Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY", „NASZ PRZYJACIEL" i „ROLNIK"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Prenumerata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Sobota dnia 29 marca 1930. Nr. 37

Szczegóły co do złożenia ze strony marsz. senatu Szymańskiego misji tworzenia rządu.

Warunki marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 25. 3. Marsz. Senatu Szymański udał się o godz. 13 do p. marszałka Piłsudskiego celem złożenia sprawozdania z obecnej sytuacji politycznej na terenie parlamentarnym. Po powrocie z Belwederu p. marsz. Szymański udzielił przedstawicielowi klubu sprawozdawców parlamentarnych wyjaśnień, podkreślając, że p. marszałek Piłsudski postawił cztery punkty jako warunek uczestniczenia jego w gabinecie pacyfikacyjnym.

Warunki te są następujące:

1. Posłowie i partje nie wtrącają się do spraw, związanych ze zarządzeniem i personaljami Rządu.
2. Posłowie i partje nie wtrącają się do spraw, związanych z już uchwalonym budżetem.
3. Przy uchwaleniu budżetu wycofany zostanie art. 6 ustawy skarbowej i
4. Sejm nie będzie zwołany conajmniej w ciągu **pół roku.**

Oświadczenie marsz. Szymańskiego.

Warszawa, 25. 3. Dziś o godzinie 9 wieczorem u pana marszałka Senatu Szymańskiego odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich stronnictw sejmowych.

Zagajając posiedzenie, p. marsz. Szymański oświadczył:

„Panowie! Macie przed sobą postulaty, od przyjęcia których p. marszałek Piłsudski uzależnił wejście do Rządu. Pan marszałek Piłsudski jest tego rodzaju człowiekiem, że bez niego utworzenie Rządu jest niemożliwe. Ja solidaryzuję się z tym punktem, bo solidaryzuję się ze wszystkiem, co zrobił p. marszałek Piłsudski. Dzieje tego człowieka są tak dziwne, że nieraz po 30-tu latach dopiero stają się jasne rzeczy, dawniej niezrozumiane".

Deklaracje stronnictw.

Po tem oświadczeniu zgłaszali kolejno deklaracje przedstawiciele poszczególnych klubów. Przedstawiciele BBWR zrzekli się zabierania głosu.

Pierwszy oświadczył deklarację poseł Niedziałkowski w imieniu stronnictw centrum i lewicy. W deklaracji powiedziane jest, że Sejm ma prawo i obowiązek zajęcia stanowiska wobec utworzonego już rządu.

Zawieranie paktów, konwentów z poszczególnymi kandydatami na ministrów nie wchodzi w zakres uprawnień konstytucyjnych ani Sejmu ani tembardziej przedstawicieli stronnictw. Przechodząc następnie do znanych czterych warunków p. marszałka Piłsudskiego i poddając je szczególnemu rozpatrzeniu, stronnictwa stwierdzają, że nic nie mają przeciwko temu, aby warunek pierwszy (wtrącanie się posłów i partyj do spraw, związanych z rządzeniem) został w całej pełni wykonany, a z trzema pozostałemi warunkami nie mogą się zgodzić ze względów zasadniczych, stoją bowiem na stanowisku Konstytucji i ustaw obowiązujących.

Zmianę całego systemu uważają za konieczność państwową i społeczną.

Następnie poseł Rybarski w oświadczeniu swojem na wstępie wyraził żal, że te warunki były znane p. marsz. Szymańskiemu w chwili, gdy przystąpiono do rozmów ze stronnictwami i zostały dopiero teraz zakomunikowane, przez co przewleka się przesilenie.

Co do treści warunków poseł Rybarski oświadczył, że wymagają one od posłów, by zrzekli się praw i obowiązków, nałożonych przez Konstytucję, na co posłowie nigdy się nie zgodzą.

Poseł Hartglas imieniem klubu żydowskiego oświadczył, że klub ten opatruje w tych warunkach żądanie zrzeczenia się wykonania nie praw, lecz obowiązków, włożonych przez Konstytucję, przez co klub żydowski warunków tych przyjąć nie może.

Wreszcie pos. Celewicz imieniem klubu ukr. zaznaczył, że klub ten, jak wobec wszystkich rządów, tak wobec projektowanego Rządu p. marsz. Szymańskiego, zastrzega sobie wolną rękę. Zdaniem tego klubu warunki p. marszałka Piłsudskiego stoją w sprzeczności z postanowieniami Konstytucji.

Po tych oświadczeniach p. marszałek Szymański oświadczył, że uda się do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, aby mu złożyć powierzoną misję.

Co p. Szymański powiedział przedstawicielom prasy?

O godz. 10,05 wieczorem po powrocie ze Zamku p. marsz. Szymański oświadczył przedstawicielom prasy, że o godz. 10 złożył na ręce Pana Prezydenta Rzplitej powierzoną mu misję tworzenia gabinetu wskutek nieprzyjęcia przez opozycję sejmową warunków, postawionych przez p. marszałka Piłsudskiego jako warunków wzięcia przez niego udziału w rządzie pacyfikacyjnym. Solidaryzując się z marsz. Piłsudskim, p. marszałek Szymański uznał za niemożliwe tworzenie Rządu bez osoby p. marszałka Piłsudskiego i misję złożył.

Ostatnie próby!

Pos. Jan Piłsudski, brat marsz. Piłsudskiego, tworzy rząd.

Warszawa, 27. 3. Dnia 26-go bm. o godzinie 19 poseł Jan Piłsudski, desygnowany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na prezesa Rady Ministrów, odbył dłuższą konferencję z p. premjerem Bartlem, poczem o godz. 20 udał się do p. marszałka Daszyńskiego celem odbycia z nim konferencji. O godz. 21 poseł Jan Piłsudski odbył konferencję z p. marszałkiem Szymańskim, poczem udał się do Belwederu, gdzie w swoich apartamentach przyjął posła Sławka.

Jan Piłsudski.

Warszawa, 27. 3. Jan Piłsudski jest bratem marszałka Piłsudskiego, a przed wybraniem go posłem na sejm był sędzią sądu okręgowego w Wilnie.

Powierzenie misji posłowi Janowi Piłsudskiemu stało się niespodzianką dla kół politycznych.

O godz. 7 wiecz. p. Jan Piłsudski zjawił się w prezydjum Rady Ministrów i odbył dłuższą rozmowę z premjerem Bartlem. Następnie przybył do sejmu i o godz. 8 konferował z marszałkiem senatu Szymańskim, a o godzinie 10 wieczorem w swojem mieszkaniu w Belwederze przyjął prezesa klubu BBWR. płk. Sławka.

Warszawa, 27. 3. Desygnowany premjer, p. Jan Piłsudski, zamierza odbyć szereg konferencyj z przedstawicielami stronnictw politycznych. O ile p. Janowi Piłsudskiemu uda się utworzenie rządu, przypuszczają, iż nastąpi to w piątek lub sobotę.

Jak reaguje Sejm?

Warszawa, 27. 3. Marszałek Sejmu Daszyński, który przez dwa dni leżał chory w łóżku, przybył wczoraj do Sejmu i zawezwał wicemarszałków Sejmu na naradę. Chodziło o ustalenie terminu najbliższego posiedzenia Sejmu. Ustalono, że najprawdopodobniej posiedzenie to odbędzie się w ostatecznym terminie kontytucyjnym, w poniedziałek w godzinach wieczornych.

BB-chowcy urządzili w komisji budżetowej wielką awanturę.

Warszawa, 26. 3. Na dziś na godz. wpół do 11 zwołane zostało posiedzenie sejmowej komisji budżetowej dla załatwienia poprawek, wprowadzonych przez senat do budżetu na rok 1930|31. Już od g. 10 rano zwracało uwagę, że do gmachu sejmowego przybyła niezwykle duża liczba posłów BB., którzy prowadzili między sobą bardzo ożywione rozmowy. W kuluarach mówiono powszechnie, że posłowie BB. postanowili nie dopuścić do posiedzenia komisji. Referent generalny budżetu, pos. Krzyżanowski, przyjechał wprawdzie do Warszawy, ale wiedząc widocznie, co się święci, na posiedzenie nie przybył.

Dwadzieścia minut przed jedenastą, gdy zadzwoniono, wzywając posłów na posiedzenie i gdy kilkunastu posłów zebrało się już w sali budżetowej, na dany znak poseł Sławek, na czele grupy około 20 posłów, ruszył w stronę sali posiedzeń. Pod drzwiami odbyli jeszcze krótką strategiczną naradę, poczem hurmem weszli do sali. Poczem postawili wniosek o odroczenie posiedzenia. Wniosek ten odrzucono. Przewodnictwo objął poseł Czetwertyński, a poseł Wyrzykowski, wiceprezes komisji, rozpoczął przemówienie, przedstawiając poprawki w budżecie. Wówczas na dany przez płk. Sławka znak posłowie BB. rozpoczęli ogromną awanturę, krzycząc, stukając pulpitami i t. d.

Krzyki rozchodziły się szerokiem echem po wszystkich kuluarach sejmowych. Wśród tego gwałtu poseł Wyrzykowski referował jednak dalej.

Ponieważ wśród szalonego krzyku nie było słychać głosu referenta, przyniesiono tablice i zaczęto na niej pisać zgłoszone przez senat poprawki. Wówczas poseł Wójtowicz z BB., wspomagany przez kilku kolegów, porwał tablicę i wyrzucił ją na korytarz. Równocześnie kilku posłów usiłowało poderwać fotel pod przewodniczącym Czetwertyńskim, zaś atleta BB-ecki, pos. Jaruzelski, chciał wyrwać posłowi Wyrzykowskiemu jego papiery urzędowe. To mu się jednak nie udało.

Po referacie posła Wyrzykowskiego zarządzono krótką przerwę. W czasie tej przerwy spokojniejsi i rozsądniejsi posłowie BB. chyłkiem wymykali się z sali, z minami dość skonfundowanemi. Inni posłowie z lewicy wychodzili na chwilkę z sali i udzielali informacyj dziennikarzom.

W czasie przerwy panowała względna cisza.

Komisja zakończyła się kompromitacją BB., która wywołała w całym Sejmie wybuchy wesołości. Mianowicie po przerwie posłowie BB. znowu z płk. Sławkiem na czele zgromadzili się, aby robić dalsze awantury. Jednakowoż, zanim zdołali się odezwać, przewodniczący, pos. Czetwertyński, oświadczył, iż niezgłoszone zostały żadne zmiany co do poprawek referenta, wobec tego uważa poprawki te za przyjęte i zamyka posiedzenie.

Pogróżki nacjonalistów gdańskich.

Gdańsk. Z inicjatywy nacjonalistów niemieckich stahlhelmowców i narodowych socjalistów odbyło się tutaj zebranie, na którem poseł do sejmu gdańskiego, Falkenberg, potępił Hindenburga, który — jego zdaniem — zawiódł na całej linji. — Mówca zapowiedział narodową rewolucję w Niemczech, która rozbije traktat wersalski i plan Younga i złączy zpowrotem z Rzeszą Gdańsk oraz inne „zrabowane Niemcom obszary".

123 milj. 300 tys. mk. na wzmocnienie niemczyzny.

Berlin. T. z „program wschodni" rządu Rzeszy, ustanowiony dla wzmocnienia niemczyzny na pograniczu Polski, przewiduje 6 milj., przeznaczonych na ten cel przez Prusy, dodatkowych 11 milj. 300 tys., dostarczonych przez Rzeszę, pozatem 58 milj. na cele kredytowe.

Na inwestycje społeczne i higjeniczne, jak kanalizację, wodociągi, szpitale itp. przeznacza się 15 milj. na cele naukowe 3 milj., na budowę szkół ludowych 30 milj.

600 osób uciekło z Rosji do Polski.

Warszawa. Jak wynika z zestawienia danych, zebranych przez placówki K. O. P. na granicy wschodniej, posterunki graniczne zatrzymały razem 600 osób, które uciekły z Rosji do Polski.

Jaskrawy dowód moralnego zdziczenia.

Nieudany zamach na prezesa Marchlewskiego. — Paluszkiewicz obiecał płacić bezrobotnem u. — 50 zł za rozbicie zebrania kupieckiego, 10 zł za napad na p. Marchlewskiego.

Grudziądz. Gdy w dniu 19 marca późnym wieczorem powracał do domu prezes Związku Towarzystw Kupieckich, pan Tadeusz Marchlewski, przystąpił do niego pewien bezrobotny i oświadczył mu, że od pewnego pana otrzymał polecenie pobicia pana Marchlewskiego, za co obiecano mu wynagrodzenie. Ponieważ jednak p. Marchlewski kilkakrotnie składał datki na bezrobotnych i znany jest z życzliwego do nich stosunku, przeto ostrzega p. Prezesa przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Bezrobotny nadmienił również, że ofiarowywano mu 50 zł za rozbicie wiecu kupieckiego, który się odbył w dn. 16 bm., czego on jednakowoż uczynić nie zechciał.

Bezrobotny ten z początku nie chciał zdradzić nazwiska osoby, która go do rozbicia wiecu i napadu na prezesa Marchlewskiego namawiała, przyparty jednak do muru, wyznał, że osobą tą był p. Paluszkiewicz, właściciel składu ubrań przy ulicy Wybickiego.

W wyniku tego w obecności prezesa Tow. Kupców Samodzielnych p. Heinkego i prezesa Koła Drobnego Kupiectwa, pana Wiktora Szulca, powyższy bezrobotny złożył na piśmie następujące zeznanie zamiast przysięgi:

— „Dnia 10 marca 1930 roku spotkał mnie p. Paluszkiewicz, zam. w Grudziądzu przy ul. Starej, o godzinie około 15 na Rynku Głównym i oświadczył, abym przyszedł do niego, gdyż ma jakiś zarobek dla mnie. Kiedym wracał w piątek 14 bm. z kuchni ludowej o godzinie 14, zastąpił mi drogę p. Paluszkiewicz na ulicy Józefa Wybickiego przy „Gońcu Nadwiślańskim“ i odezwał się do mnie, że zaraz wróci z redakcji, gdyż ma tam coś do załatwienia. Po powrocie powiedział mi, że w niedzielę dn. 16 marca rb. odbędzie się wiec Towarzystwa Samodzielnych Kupców „Pod złotym lwem“. Ten wiec musi być rozbity, dlatego, że kupcy nie chcą płacić podatku. niech pan sobie dobierze około 30 ludzi, nie pozwólcie p. Marchlewskiemu przemawiać i żebyście dążyli do rozbicia tego wiecu, bo jak kupcy nie będą płacić podatku, to bezrobotni nie otrzymają zasiłków. Dalej oświadczył mi: „Jeżeli Wam się uda ten wiec rozbić, to Pan otrzyma odemnie 10 zł, a inni panowie także dadzą coś, tak, że pan około 50 zł zarobi“. W sobotę, dn. 15 marca rb., kiedy byłem na wiecu bezrobotnych, przybył do mojego mieszkania pan Paluszkiewicz i oświadczył mojej żonie, iż skoro przybędę przed godziną 21, to mam niezwłocznie do niego przybyć, o ile jednakże później, to dopiero następnego dnia. Wróciłem z tego zebrania dosyć późno i nie udałem się wogóle do pana Paluszkiewicza.

Dnia 19 marca rb. w dniu imienin moich, spotkał mnie p. Paluszkiewicz w towarzystwie pewnego pana, którego nie znałem, około godziny 23 ciej w pobliżu kina „Orzeł“ i namawiał mnie, abym pana Marchlewskiego wypoliczkował. za co otrzymam 10 zł. Ja poszedłem za panem Marchlewskim, który udawał się do swego domu, prosiłem go też, by coś wydał na imieniny.

Powyższe oświadczenie zeznaję w miejsce przysięgi. (—) Tu następuje podpis. Powyższe oświadczenie zostało zeznane wobec niżej podpisanych członków zarządu Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Grudziądzu. (—) Wacław Heinke, (—) Wiktor Szulc“ —

Nie potrzeba tu wiele komentarzy!

Sprawą tą zajmie się oczywiście prokuratura, do której sprawa została przez Związek Tow. Kupieckich skierowana. Niezależnie od tego cała zdrowa opinja publiczna wyda tu wyrok potępiający. Jak wiadomo, Paluszkiewicz zorganizował wspólnie z wydalonym ze Związku Towarzystw Kupieckich p. Tkaczem t. zw. Pomorski Związek Gospodarczy, który jednak nie spotkał się z powodzeniem. Paluszkiewicz przeto, jak widać, w ten tak ohydny sposób chciał rozbiciem Towarzystwa Samodzielnych Kupców zasilić swoje szeregi.

Paluszkiewicz wykluczony z organizacyj kupieckich.

Grudziądz, 25. 3. W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie przewodnictwa Koła drobnego Kupiectwa w Grudziądzu, na którem zapadła uchwała wykluczenia z Koła p. Jana Paluszkiewicza, właściciela składu z ubraniami przy ul. Wybickiego, a to na podstawie § 4 regulaminu, za działanie na szkodę organizacji.

Tem samem Paluszkiewicz traci prawa członka Związku Towarzystw Kupieckich, prawo posługiwania się emblematem Związku itp.

Powyższe postanowienie spowodowane zostało ostatniemi wystąpieniami p. Paluszkiewicza, pozostającemi w związku z organizowaniem przez niego nowej organizacji gospodarczej. Nie bez wpływu pozostało na to zapewne ujawnienie faktu namawiania bezrobotnych do rozbicia za wynagrodzeniem manifestacji kupieckiej w dniu 16 marca.

W ten sposób organizacje kupieckie wykluczają ze swego łona jednostkę szkodliwą, co odbije się niewątpliwie dodatnio na wewnętrznej spoistości drobnego kupiectwa. Paluszkiewicz jest zresztą znany z tego, że nigdzie miejsca długo nie zagrzał i w żadnej organizacji długo nie usiedział.

Sprostowanie komunikatu p. t. „W sprawie spłaty długów hipotecznych t. zw. Landschaftów“.

Dyrekcja Związku Obrony Kresów Zachodnich wyjaśnia, co następuje:

1. ponownie stwierdzamy, że spłata długów hipotecznych t. zw. Landschaftów, aż do dnia wejścia w życie układu waloryzacyjnego z dn. 5. VII. 1928 r. znajduje się w zawieszeniu. Układ ten bowiem dopiero przyjmuje i ustala normy przewaloryzowania wzajemnych polsko-niemieckich pretensyj w stosunku do osób fizycznych i prawnych.

2. Nie negowaliśmy uprawnień ziemstw pruskich, zaznaczonych w § 42 polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego, jednakowoż zaznaczamy, że ziemstwa pruskie nie mają możności wyegzekwowania swych wierzytelności, gdyż układ waloryzacyjny z dn. 5. 7. 1928 r. nie wszedł jeszcze w życie. Zresztą stwierdzamy, że i niemieckie towarzystwa ubezpieczeniowe również odmawiają wypłat, należnych obywatelom polskim, powołując się na brak odpowiednich ustaw wykonawczych.

3. P. Kozłowski i Rychlewski w Bydgoszczy mylnie interpretują ustawę o przewaloryzowaniu z dn. 14. 5. 1924 r. Ustawa ta reguluje wysokość spłaty długów tylko między obywatelami pruskimi.

Oczywiście nie przeszkadza to polubownej ugodzie między dłużnikiem polskim, a Westpr. Landschaft. Zaznaczamy jednak, że skierowaniem sprawy na drogę sądową biuro Kozłowski & Rychlewski, nie jest w możności uzyskać spłaty wierzytelności hipotecznych. Znane są nam również wypadki, w których obywatele polscy zwracali się do dyrekcji N. Westpr. Landschaft o przejęcie spłaty hipotek i spotykali się albo z odpowiedzią wręcz odmowną albo Dyrekcja N. W. Landschaft podawała im wysokie sumy, oparte na przewaloryzowaniu w/g złotych w złocie, nie godząc się na polską ustawę waloryzacyjną z dn. 14. V. 1924 r. Obecny pośpiech, w jakim działa Dyrekcja N. W. Landschaft względnie jej pełnomocnicy Kozłowski & Rychlewski, tłumaczyć należy chęcią wykorzystania konjunktury przed wejściem w życie polsko-niemieckiego układu waloryzacyjnego.

Wobec tego, że spłatę długów hipotecznych, zapisanych na rzecz N. Westpr. Landschaft w Kwidzyniu, układ waloryzacyjny polsko-niemiecki reguluje w sposób korzystniejszy nawet dla dłużników, niż ustawa waloryzacyjna z dn. 14. 5. 1924 r., zalecamy ponownie zainteresowanym dłużnikom, ażeby nie uwzględniali bezpodstawnych propozycyj biura Kozłowski & Rychlewski.

Jakie będziemy mieć lato?

Paryż. Znana wróżka francuska, pani Fraya, której przepowiednie sprawdzały się niejednokrotnie, obecnie zajęła się przepowiednią co do tego, jakie będziemy mieć lato.

Na wstępie zaznacza ona, iż każdy, kto chce jako tako spędzić urlop, winien wyjechać możliwie najpóźniej, gdyż lato będzie wyjątkowo deszczowe. Najładniejsze miesiące będą pod plagą deszczu, nawet wiosna będzie bardzo dżdżysta. Wypogodzi się dopiero pod koniec lata, a najpiękniejszą pogodę Europa mieć będzie we wrześniu.

Z powodu kończącego się

kwartału pierwszego, przypominamy Szan. Czytelnikom, że czas najwyższy odnowić przedpłatę.

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 28 marca 1930 r.

Kalendarzyk. 28 marca, Piątek, Jana Kapistrana w.
29 marca, Sobota, Eustazego op.
30 marca, Niedziela, 4 postu, Srodopostna.

Wschód słońca g. 5 — 45 m. **Zachód słońca** g. 18 — 26 m.
Wschód księżyca g. 5 — 51 m. **Zachód księżyca** g. 17 — 37 m.

Z miasta i powiatu

Z akcji na rzecz Instytutu Radowego.

Nowemiasto. W dniu 23 bm. o godz. 4,30 odbyło się w sali p. Rogowskiego w Nowemmieście zebranie Komitetu Powiatowego dla wykończenia Instytutu Radowego im. Marji Skłodowskiej-Curie. Komitet obradował nad ułożeniem programu imprez na rzecz wyżej wymienionego Instytutu. Między innemi uchwalono, co następuje:

Dnia 30 bm. (niedziela) od godziny 9-tej kwesta uliczna, zaś w sobotę, dnia 5-go kwietnia o godz. 6-tej w sali Hotelu Polskiego „kawka z bridge'em“, urozmaicana wesołemi niespodziankami. (Szczegóły w afiszach).

Spodziewamy się, iż miejscowe, jakoteż zamiejscowe obywatelstwo, które w podobnych wypadkach dało niejednokrotnie dowody szczodrobliwości, nie poskąpi również grosza na tak wzniosły cel, jakim jest budowa Instytutu Radowego, o co gorąco prosi Komitet.

Dokąd pójdziemy w niedzielę?

Nowemiasto. Ano, trzeba będzie pójść do p. Rogowskiego!

A to dlaczego? Bo tam odbędzie się po sumie uroczyste otwarcie wystawy ręcznych robót, urządzonej przez miejsc. Tow. Panien.

Jest to już druga wystawa, urządzona przez wspomniane Tow. Pierwsza, którą zwiedzaliśmy, przed 2 laty, budziła ogólny podziw.

Nie wątpimy więc, że i tegoroczna wystawa, mająca na celu zaznajomienie nas z pracami z dziedziny robót ręcznych, dozna przychylnego przyjęcia u publiczności, tak miejscowej jak i okolicznej i zaznaczy się liczną frekwencją. Będzie to dowodem, że wysiłki tego rodzaju u naszych panien nie są jej obojętne.

Więc kto żyw na wystawę!!!

Uzupełnienie.

Nowemiasto. W podanem ostatnio sprawozdaniu z Walnego Zebrania Tow. Panien przez pomyłkę pominięto skarbniczkę p. Gęstwicką z „Bazaru“ co niniejszem się uzupełnia.

Kilka cierpkich uwag pod adresem naszego obywatelstwa mieszczańskiego.

Nowemiasto. W ub. poniedziałek odbyć się miało na sali Hotelu Polskiego przedstawienie Teatru Objazdowego 6-aktowego dramatu religijno-propagandowego pt. „Rycerze Chrystusa-Króla“. Dramat osnuty jest na tle prześladowań polaków katolików przez bolszewików i ich przywódców żydowskich, którzy mordują niewinnego księdza i parafjan za ich przywiązanie do religji Chrystusowej. Zdawać by się mogło, że tego rodzaju aktualny temat, właśnie w czasie potężnego odezwania się Ojca św. w tej sprawy do całego świata, zelektryzuje całe nasze miasto i kto żyw podąży na tego rodzaju przedstawienia, które w innych miejscowościach tak wielkie miało powodzenie. A tymczasem ku naszej wielkiej przykrości, bo wprost wstydowi, zebrała się tak szczupła garstka widzów w sali, że zespołowi nie opłaciło się odegranie sztukę i przedstawienie odwołał. Doprawdy, że wstydzić się nam przychodzi za nasze miasto. Czyż już tak bardzo stępiała wrażliwość na tego rodzaju wypadki, jak krwawe prześladowania chrześcijan w Bolszewji? Niech nikt nie tłumaczy się brakiem pieniędzy. W innych wypadkach starcza na wszystko. Widzieliśmy przecież jak to było w karnawale. Gdzieindziej przeto zupełnie szukać należy przyczyny tej tak rażącej absystencji. Rzecz była poważna. A obywatelstwo naszego miasta nie lubi rzeczy poważnych. Niech będą lada jakie bzdury, prawdziwa tandeta umysłowa, byle głośna, byle krzykliwa, o szumiącym, nieco pikantnym tytule, na to, to jak na lato. Ale poważnych rzeczy my nie lubimy. Boć na co i poco brać życie z poważnej strony? Doprawdy, że tyle razy zaobserwowaliśmy już tak rażącą obojętność dla rzeczy poważnych i pouczających u mieszkańców naszego miasta, że nie możemy sobie odmówić kilka słów cierpkich uwag na ten temat.

POTWORY LUDZKIE.

POWIEŚĆ. 82

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY.

Dziewięć lat upłynęło od tego czasu, dziewięć lat niezakłóconego niczem szczęścia dla Ireny, Marcelego i Gizeli.

Marceli był przystojnym dwudziesto-letnim młodzieńcem, po którym nie można było wcale już poznać nędzy i niedoli jego wieku dziecięcego, Gizela zaś piękną dziewczyną, o szlachetnym charakterze i czystem, niewinnem sercu. I — jak inaczej być nawet nie mogło, oboje młodzi pokochali się gorąco i jedynem ich marzeniem było połączyć się dozgonnym węzłem małżeńskim. Irena nie sprzeciwiała się bynajmniej tym życzeniom, znała Gizelę i była przekonaną, że ona jedna tylko zdoła uszczęśliwić ukochanego jej syna.

Za trzy miesiące miał się więc odbyć ślub młodej pary. Żadna chmurka nie zasłaniała pogodnego nieba przyszłości; zdawało się, że wszelkie cienie znikły, o Alfonsie bowiem żadnych nie było wieści. Irena zapomniała o nim zupełnie, będąc pewną, że dawno już umarł lub zginął w dalekim świecie wraz ze swoim szatańskim sługą, Piotrem.

Nie przeczuwała biedna, jakie nowe niebezpieczeństwo groziło jej z tej strony!

Od kilku tygodni bawiła z narzeczonymi w Paryżu w celu załatwienia rozmaitych spraw majątkowych oraz zakupowania wyprawy. Pewnego dnia wyjechała znowu z Gizelą do modniarki — później zaś jeździły od jednego sklepu do drugiego, zabierając mniejsze paczki ze sobą, podczas kiedy większe odsyłano do hotelu. Na końcu udały się do sławnego na cały świat magazynu au bon Marché.

Było to około szóstej wieczorem. Liczne latarnie oświetlały ulice, na których lekka unosiła się mgła i które tak były przepełnione ludźmi, powozami i dorożkami, że tylko wolno i z narażeniem nieraz życia, można się było posuwać dalej.

Irena zauważyła, że twarz Gizeli pobladła, jak gdyby od wielkiego zmęczenia.

— Jesteś pewnie znużona ciągłem jeżdżeniem? — zapytała troskliwie.

— Tak, mamo, trochę!

— Więc wracajmy do domu! Do Luvru pojedziemy na inny raz!

— O, nie zważaj na mnie, droga mamo. Jestem wprawdzie trochę zmęczona, ale to nic nie szkodzi!

— Dobrze. Idź, wsiądź do dorożki i zaczekaj na mnie. W dziesięciu minutach będę gotowa!

— Jak sobie życzysz!

— Bo hałas i gwar w sklepie zdenerwowałyby cię jeszcze więcej. Ja sama czuję już zawrót w głowie!

Gizela, posłuszna i rzeczywiście niezmiernie zmęczona, wróciła do dorożki, stojącej w długim rzędzie innych dorożek przed magazynem. Irena spojrzała raz jeszcze na numer powozu i kupowała spokojnie dalej.

Nie upłynęło jeszcze dziesięć minut, gdy człowiek jakiś, należący widocznie do służby magazynu, niósł bowiem kilka paczek, zbliżył się do Gizeli i zdejmując czapkę, rzekł uniżenie. (C. d. n.)

Niemcy gotują się do wojny.

Wynaleźli nową łódź podwodną.

Londyn. Silne wrażenie wśród członków delegacji, biorących udział w konferencji morskiej wywarła wiadomość, otrzymana z Niemiec co do nowego wynalazku znanego niemieckiego konstruktora łodzi podwodnych, prof. Flamma.

Prof. Flamm prowadzi od dłuższego czasu doświadczenia przy budowie zupełnie nowego typu łodzi podwodnych, znacznie niebezpieczniejszych, szybszych, a przedewszystkiem dostosowanych do niszczenia pancerników tego typu, co pancernik niemiecki A. Nowa łódź podwodna jest niewiele co większa, aniżeli angielskie łodzie podwodne klasy „O“, są jednak zaopatrzone w armaty 6-cio calowe, nie pozostawiają na powierzchni wody śladów jazdy, są przeto niewidoczne i poruszają się z szybkością 50 węzłów na godzinę.

Powłoka nowej łodzi jest niklowo-pancerna. Wskutek zmniejszonej wagi łodzi, jest ona wstanie zabierać na pokład znaczną ilość min, które rozsiewać będzie pod wodą w miejscach bardziej ożywionego ruchu okrętowego.

Zapotrzebowanie robotnic polskich we Francji.

Izba rolnicza departamentu Nord we Francji uchwaliła zwrócić się do rządu z wezwaniem, by interwenjował w polskim urzędzie emigracyjnym w sprawie przesłania do Francji większego kontyngentu robotnic polskich. Instytucja ta żąda równocześnie zmiany pewnych przepisów imigracyjnych, utrudniających przejazd niepełnoletnich dziewcząt polskich do Francji.

Odznaczenie Polaka, marynarza amerykańskiego.

Nowy Jork. Edward Kalinowski, 12 lat służący w marynarce amerykańskiej, szef oddziału torpedowego na łodzi podwodnej S— 4, odznaczony został orderem Navy Cross za udoskonalenie aparatów ratunkowych i odwagę, okazaną przy próbach tych przyrządów.

Tragedja rybaków islandzkich.

Koło Myraz, u północnego wybrzeża Islandji, dostał się kuter rybacki na skałę. Załoga, składająca się z 22 ludzi, z trudem dostała się do łodzi ratunkowych, lecz z powodu burzy nie mogła wylądować. Ubrania ich zostały tak przemoczone, że przy silnym mrozie zamarzły na nich. Drugi maszynista zamarzł na śmierć. Inny 17-letni rybak odłamał sobie odmrożony palec, nie wiedząc nawet o tem.

Po 22 godzinach rozbitków wyratowano i przywieziono do Reykjawiku, gdzie z powodu ran od odmrożenia musiano ich odesłać do szpitala.

Środek przeciw nadmiernemu paleniu.

Wiedeński lekarz dr. Gutman wynalazł nowy środek uleczający namiętnie palących, a szczególnie tych, którzy, „zaciągając“ się dymem papierosów, są bardziej narażeni na szkodliwe działanie nikotyny. Dr. Gutman nie zapisuje swym pacjentom pastylek lub proszków, lecz daje im zastrzyki, zawierające mieszankę kamfory i chininy. Zupełnie przypadkowo udało mu się odkryć skuteczność nowego lekarstwa, wstrzykując podobne dawki choremu na zapalenie płuc i nie zaprzestając zastrzyków nawet gdy chory, znajdując się już w rekonwalescencji, mógłby był sobie pozwolić na zapalenie papierosa. Chory, zapaliwszy pierwszego papierosa, nie mógł go dokończyć, gdyż, zamiast odczuwać przyjemność, doznał wrażenia wstrętu i mdłości. Wynalazcę zastanowiły przyczyny fenomenu i udało mu się stwierdzić, iż wstręt wywoływały zastrzyki, zawierające kamforę i chininę. Dr. Gutman ogłosił obecnie w naukowem piśmie lekarskiem dalsze wyniki swych badań, jakich dokonał w klinice. Zastrzyki, w ilości nie przekraczającej sześciu, otrzymuje pacjent co dwa lub trzy dni. W kilka dni po pierwszym zastrzyku występują już skutki. Pacjent nie znosi bezwzględnie dymu i musi zaprzestać palenia. Jeden z wyleczonych, dawniej wypalający po kilkadziesiąt papierosów dziennie, odzwyczaił się od palenia po dwóch zastrzykach i nie mógł palić przez dwa miesiące. Lekarstwo dr. Gutmana nadaje się szczególnie dla namiętnych palaczy, cierpiących na choroby, dla których dym tytoniu jest zabójczym.

Pierwsza maszyna rotacyjna, drukująca dla ślepych.

W Londynie wprowadzono w dzienniku dla ślepych używanie specjalnie skonstruowanej maszyny rotacyjnej. Maszyna ta nietylko drukuje pismo dla niewidomych, lecz pracuje tak szybko, że wytłacza na godzinę 16.000 egzemplarzy.

Odkrycie nowej wielkiej planety nowego systemu słonecznego.

Nowy Jork. Obserwatorjum astronomiczne Lowella w stanie Arizona zawiadamia, iż dokonano tam odkrycia nowej dziewiątej planety naszego systemu słonecznego. Planeta ta, jeszcze nie nazwana, znajduje się poza ostatnią ze znanych dotąd planet Neptunem. Przedstawia się ona jako gwiazda 15-tej wielkości, a zatem jest niewidoczną dla nieuzbrojonego szkłem oka.

Planeta ta odkryta została jeszcze 21 stycznia, astronomowie jednak wstrzymali się od ogłoszenia tej wiadomości, dopóki nie zostaną ustalone odnośne daty.

Odkrycie jej nastąpiło przy pomocy teleskopu o trzech ogniskach i niezwykle silnej soczewce oraz przy pomocy filmu fotograficznego, na którym nowa planeta widoczna była w postaci jasnej plamy.

Wedle obliczeń astronomów, odległość planety tej od ziemi jest 45 razy większa, aniżeli ziemi od słońca. Planeta ta ma być większą od Jowisza.

Odkrycie to powiększa nasz system słoneczny przestrzennie o $^{1}|_{3}$.

Zjawiska astronomiczne w roku 1930.

Wedle zapowiedzi atmosferycznych, nastąpi w ciągu roku 1930 dwukrotne zaćmienia słońca i dwukrotne zaćmienie księżyca. Zaćmienie słońca odbędzie się w dniach 28 kwietnia i 21 października. Będą to całkowite zaćmienia, widoczne jednak tylko w Ameryce. Zaćmienia księżyca odbędą się w dniach 13 kwietnia i 7 października. Będą to jednak częściowe tylko zaćmienia. Drugie z nich widoczne będzie w całej Europie, a więc i w Polsce.

Instytut przedłużenia życia.

Moskwa. W najbliższym czasie otwarty zostanie w Moskwie „Instytut przedłużania życia“. W instytucie tym udzielane będą pacjentom rady co do należytej ochrony zdrowia w celu przedłużania życia ludzkiego.

Komuniści chińscy porwali 10 misjonarzy.

Londyn. Z Chin donoszą o porwaniu przez komunistów chińskich w okolicach Kanczau 10 misjonarzy amerykańskich. Przedsięwzięte zostały kroki celem ich uwolnienia.

Odkrycie grobowca westalki.

Jak donoszą z Rzymu, nad brzegami rzeki Aniene, koło Tivoli, dokonano nader ciekawego odkrycia. Oto w czasie robót wykopaliskowych natknięto się na ukryty w ziemi doskonale zachowany grobowiec. Pochodzi on z pierwszego wieku po Chrystusie. Na podstawie z pięciu stopni wznosi się krypta, ozdobiona rzeźbami i wyrytym w marmurze heksametrem:

„Ponieważ służyła Weście przez 66 lat, wdzięczny lud złożył dziewicę własnemi rękoma w tym grobie“.

Obok widnieje napis: „V. V. Cossiniae L. F.“, t. zn. „Westalce Cossinji, córce Lucina“.

O tej Cossinji wspomina szereg autorów rzymskich. Cossinja weszła do kolegjum Westalek w 12 roku życia — umarła zatem w 78 r. życia. Odkrycie pięknego grobowca zaliczane jest przez archeologów do najcenniejszych odkryć ostatnich czasów.

żywot (dusza) nie jest ważniejszy niźli pokarm, ciało niż odzienie“. Rzesza zaś ludu, pomimo niewygody, niewyspania i głodu z radością przez trzy dni słuchała słów Pańskich, nie okazując żadnego zniechęcenia. Słowa Pana Jezusa stały się dla niej duchowym, karmiącym jej dusze niebieską słodyczą, pokarmem.

Strasznym jest głód duszy, a skutki jego: śmierć teraz i w wieczności. Popatrzmy na ludzi, w dzikim stanie żyjących gdzieś w Afryce, w Azji lub w Ameryce Południowej, jak bardzo pożałowania godnym jest ich żywot. Nago, wśród puszcz i lasów błąkają się, a wieczne ze sobą staczają walki, mordując się wzajemnie. Lecz zaświadczają misjonarze, iż głodne te dusze, nakarmione ewangelją św., wodą chrzu św. obmyte, zmieniają się do niepoznania i stają się wzorowymi chrześcijanami. Popatrz na tych, którzy pozbyli się łaski poświęcającej, w grzechach pogrążeni, głodni na duszy, jakże nisko upadli moralnie, gdy zatarło się w nich poczucie cnoty, a trwając w niepokucie, zazwyczaj w tym stanie przechodzą do wieczności.

Drogi chrześcijanie! Gdy dusza twoja łaknie, jak ta rzesza ludu, idź na puszczę duszy twojej! Policz się z sumieniem, a potem czyń pokutę, słuchając nauki Zbawiciela: „Czyńcie tedy owoce, godne pokuty... boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona, a przeto wszelkie drzewo, nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone“. Tym, którzy słuchają nauki Chrystusa Pana, którzy czynią pokutę, wszystko będzie darowane, wszystkie grzechy odpuszczone, a dusza ich będzie jak śnieg biała.

Pan Bóg pamięta również o potrzebach ciała naszego, o czem przekonujemy się ze słów Zbawiciela: „jeśli je puszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli“. Tu widoczna jest wielka troskliwość Pana Jezusa o Jego dobre dzieci, te on szczególniej kocha, gdyż cierpliwem słuchaniem Jego nauki o głodzie i chłodzie zasłużyły sobie na Jego miłosierdzie. Spostrzegłszy tedy, iż głodne są, w nagrodę ich wierności i pilności w słuchaniu słowa Bożego obmyśla Pan Jezus sposób zaspokojenia potrzeb ich ciała.

Ojciec i matka, nie mogąc patrzeć na głód swoich dzieci, ostatni kawałek chleba odejmują sobie od ust, ażeby nim dziatwę nakarmić. Czyliż inaczej miałby czynić najlepszy ojciec — Bóg? Bóg o wszystkich stworzeniach bez wyjątku pamięta, a czyż nie miałby pamiętać o wybranych dzieciach rodzaju ludzkiego, czyliż nie zaznaczył tego Zbawiciel, mówiąc: „Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż ci nie sieją ani żną ani zbierają do spichlerza, a Ojciec wasz niebieski żywi je, ażaście wy nie ważniejsi niż one“. Dlaczegoż nie ufamy Bogu i już naprzód martwimy się, a nawet narzekamy, co będzie na przednowku, że może zabraknie chleba dla nas, żony i dzieci. Jeżeli pracujemy i modlimy się, nie opuści nas i naszej rodziny Pan Jezus, jak i do tego czasu nas nie opuścił, minęło tyle słot, nieurodzajów, tyle przednowków, a przecież wszystko przetrwaliśmy szczęśliwie i żyjemy dotychczas. Prawda,

że Pan Bóg dopuszcza nieraz nędzę na ziemię — czytamy w piśmie św. — że: cztery sądy moje najgorsze: miecz, głód, złe zwierzę i mór“, są to jednak dowody miłości Boga, który dobrych hartuje i próbuje w ogniu doświadczenia, ażeby wśród dostatków i wygód życia nie zapomnieli o Nim. Czasami są to sprawiedliwe kary Boże, dopuszczone na złych, którzy „miłowali go usty swemi, a językiem swym kłamali mu, a serce ich nie było proste ku niemu“.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej.

Według starodawnego podania nabożeństwo, zwane krótko „drogą krzyżową“, zawdzięcza początek i powstanie swoje samej Najśw. Pannie Marji.

Tak, jak my dzisiaj odwiedzamy cmentarze, na których do snu wiecznego złożone są ciała naszych najdroższych — tak i Matka Bolesna często jeszcze po śmierci i wniebowstąpieniu Pana Jezusa nawiedzała Kalwarję, miejsce męki i śmierci krzyżowej Boskiego Syna swojego. A spiesząc na górę kalwaryjską, szła tą samą drogą, po której Pan Jezus na śmierć szedł z krzyżem na ramionach i na której pod ciężarem tegoż krzyża po trzykroć upadał. Wśród tej drogi krzyżowej Matka Boża raz po raz przystawała, szczególnie w tych miejscach, które w Jej duszy upamiętniły się najboleśniejszemi wypadkami pochodu śmiertelnego Pana Jezusa i na tych przystankach rozważała i rozmyślała w stroskanem sercu smutne te wydarzenia.

Z dziejów Kościoła wiemy, że chrześcijanie od pierwszych wieków począwszy, chętnie i licznie spieszyli do Ziemi św., by zwiedzać i oglądać naocznie miejsca, uświęcone życiem, działalnością i śmiercią Zbawiciela. Oczywiście, że w stolicy kraju, w Jerozolimie przedewszystkiem, szli na Kalwarję wśród modlitw i rozmyślań męki Pańskiej czyli, że odprawiali „drogę krzyżową“.

Lecz kiedy w średnich wiekach Palestyna dostała się pod władzę Mahometan, a pielgrzymki do Ziemi św. były utrudnione, zaczęto w krajach chrześcijańskich zaprowadzać stacje drogi krzyżowej, mające zastąpić nabożeństwo drogi krzyżowej w Jerozolimie. Zdarzało się, że z Kalwarji przywieziono ziemię, by ją rozsypać wzdłuż mającej powstać drogi krzyżowej.

Szczególnie św. Franciszek z Assyżu i jego bracia zakonni przyczynili się do rozpowszechnienia nabożeństwa drogi krzyżowej na całym świecie. Według ustalonego zwyczaju odprawia się ono przy 14 stacjach czyli przystankach. Na każdej stacji winien być prosty krzyż drewniany bez wizerunku Zbawiciela, a poniżej krzyża jest zwykle większy obraz z napisem określającym odnośną chwilę męki Pana Jezusa.

W każdym kościele, a nawet w każdej większej kaplicy, znajduje się droga krzyżowa. Ponadto mamy w Polsce wielkie Kalwarje, urządzone na sposób Kalwarji w Jerozolimie w okolicach górzystych. Do najsławniejszych należy w Wielkopolsce Kalwarja w

W jaki sposób można wycofać nadane listy i przesyłki pocztowe.

Urzędy pocztowe miały ostatnio często do czynienia z prośbami nadawców listów i przesyłek pocztowych o wycofanie już nadanych do wysłania. Ministerstwo poczt i telegrafów wydało w tej sprawie okólnik, wyjaśniający warunki, w jakich może się odbyć zwrócenie nadanego listu lub przesyłki.

Listy i przesyłki mogą być wycofane tylko w tym wypadku, jeżeli znajduje się jeszcze w urzędzie wysyłającym. Za uiszczeniem specjalnej opłaty na koszta depeszy może być list lub przesyłka wycofana z urzędu pocztowego, do którego została wysłana, o ile znajduje się jeszcze tam i nie została doręczona adresatowi.

Żądający wycofania listu lub przesyłki musi przedstawić urzędowi pocztowemu dokładny wzór wysłanej koperty, zaadresowanej tym samym charakterem pisma, a to dla kontroli i dla ułatwienia urzędnikowi pocztowemu odnalezienia danej przesyłki.

Pierwszy nowoczesny dworzec autobusowy w Polsce.

W najbliższym czasie rozpocznie się w Łodzi budowa pierwszego w Polsce nowoczesnego dworca autobusowego, wzorowanego na najnowszych wzorach zachodnio-europejskich. W gmachu dworca mieścić się będą biura podróży, kasy biletowe wszystkich linij autobusowych, piękne poczekalnie dla pasażerów, urząd pocztowo-telegraficzny, kantor wymiany, garaże autobusowe, warsztaty, pomieszczenia noclegowe dla szoferów i służby autobusowej, przechowalnia bagaży, bufet itd.

Zwiększenie szybkości pociągów w Polsce o 2 klm.

Ministerstwo kolei po długich naradach zdecydowało się podnieść przeciętną szybkość jazdy pociągów o 2 klm. na godzinę.

Dotychczasowa przeciętna szybkość polskich kolei wynosiła 50 klm. Przeciętna szybkość we Francji i Niemczech przekracza 60 klm. na godzinę.

Ponieważ wzmożenie szybkości zależy od polepszenia stanu torów, które w Polsce wymagają jeszcze wiele wkładów pieniężnych, nie można było szybkości przeciętnej podnieść wydatnie, jak to planowano.

Nowy rozkład jazdy zostanie już ułożony według szybkości 52 klm. na godzinę, bo wynosi 4 proc. wzrostu w porównaniu ze stanem dotychczasowym.

SASANKI.

Gdy śniegu tajeć zacznie całun biały,
Wiośniane słońce rzuci promień złoty,
Zbieram sasanki w lesie przez dzień cały,
Pełen sił wiosny, radości, ochoty. —
I nucę piosnkę o cudownej wiośnie —
Serce się śmieje — w duszy tak radośnie.

Wszędzie, gdzie rzucę okiem, wśród zieleni
Widzę sasanek rozwarte kielichy,
Które wśród blasku słonecznych promieni,
Tworzą majestat, powabu — a cichy...
— A za powiewem wietrzyka swe główki,
Chylą jak kwiecie stubarwnej makówki.

— — — — — — — — — — — — — —

— Pytam raz dziewczę, co z pobliskiej chaty,
Spotykam często, jak sasanki zbiera: —
— Jaki dla ciebie mają urok kwiaty,
— Powiedz dzieweczko i bądź dla mnie szczera?
— Mnie nie o szczerość idzie, zacny panie,
Zbieram ja kwiaty, gdy wianka nie stanie.

Zygmunt Rapecki.

Intensywność poznańskiej fabryki samolotów.

Poznańska fabryka samolotów „Samolot" mimo pożaru, jaki wydarzył się we wrześniu ub. roku, produkuje obecnie o 50 proc. samolotów więcej, aniżeli poprzednio. Fabrykę opuszcza co miesiąc 110 samolotów szkolnych dla wojska.

Co mówią robotnicy polscy, którzy powrócili z Rosji.

Do Częstochowy wrócili w tych dniach z Leningradu robotnicy polscy: Drożdzik, Amsterdam i Kożuchowski, pracujący do niedawna we fabryce celulojdowej Weinberga, która na mocy specjalnej koncesji otworzyła swój oddział fabryczny w Petersburgu, podobnie, jak kilka innych fabryk polskich.

Robotnicy ci opisują panujące obecnie w Sowietach stosunki, jako istne piekło. Najlepszą ilustrację stosunków stanowi fakt, że dwaj ich koledzy, zostali uwięzieni za „zbrodnię", popełnioną przez to, iż celem zaoszczędzania zarobków, które zamierzali przywieźć swym rodzinom po powrocie do kraju, wymieniali czerwońce na dolary.

Mucha przyniosła ocalenie.

Onegdaj odbyła się w Rzymie sensacyjna rozprawa przeciw żonie markiza B., która, chcąc zawładnąć jego wielkim majątkiem, więziła go najpierw w domu, a następnie, przy pomocy przyjaciół, oddała do domu obłąkanych. Zarządczynią majątku mianowano sprytną małżonkę.

Momentem sensacyjnym jednak był jedyny chyba dotychczas wypadek wykrycia tego niecnego czynu. Oto pewnego poranku przez okno adwokata X. wleciała duża mucha, o dziwnem brzęczeniu i kształcie. Adwokatowi udało się schwytać muchę i ku niemałemu zdziwieniu spostrzegł, że pod skrzydełkami muchy naokoło tułowia opleciona jest bibułką cygaretową. Zdjąwszy ostrożnie bibułkę, jeszcze z większem zdziwieniem odczytał: „Ratujcie! Markiz B." i adres.

Adwokat udał się pod wskazanym adresem, lecz nie chciano mu zrazu udzielić wiadomości, dopiero po długich i podstępnych staraniach, udało mu się wykryć miejsce pobytu nieszczęśliwego więźnia oraz bliższe szczegóły afery, którą oddano prokuratorowi, a następnie sądowi.

Nieuczciwą małżonkę skazano na 10 lat więzienia, co się stało z poczciwą muchą, kroniki sądowe nie wspominają.

Wszystko w Nowym Yorku. — Co 6 minut rodzi się dziecko. — Co 13 minut ślub.

Ogłoszony przed paru dniami rocznik statystyczny Nowego Jorku zawiera cały szereg cyfrowanych danych o tem mieście. W Nowym Jorku znajduje się więcej Włochów, niż w Rzymie, więcej Niemców, niż w Bremie i 10 część żydów całego świata.

Nowy Jork posiada więcej abonentów telefonicznych, niż Londyn, Paryż, Berlin, Leningrad i Rzym razem wzięte.

W Nowym Jorku mieszka 2 miljony cudzoziemców.

Co 13 minut zawiera się śluby, co 6 minut przychodzi na świat dziecko, co 10 minut powstaje nowa firma, co 51 minut kładzie się fundamenty pod nowy dom.

Nowy Jork posiada 2.000 teatrów i kin, oraz 1.500 świątyń wszystkich wyznań całego świata. Nowy Jork posiada 5 największych mostów na świecie. Miasto liczy 5 i pół miljona mieszkańców bez przedmieść.

Pakości i w Ujściu, na Pomorzu w Wejherowie, a w Małopolsce w Zebrzydowie.

Nabożeństwo drogi krzyżowej jest połączone z pewnym trudem dla ciała, szczególnie kiedy się je odprawia w Kalwarjach po stromych wzgórzach; ale za to pożytki dla duszy, płynące z tego pobożnego ćwiczenia, są wielkie i warte wysiłku i umartwienia. Odprawiając drogę krzyżową zyskujemy odpusty, nie wprawdzie te same, jakie byśmy uzyskali w Jerozolimie. Możemy sobie również wyjednać i uprosić łaskę i ducha prawdziwej pokuty za grzechy nasze, a wreszcie czerpać możemy z tego nabożeństwa pociechę i osłodę w własnych naszych troskach i smutkach.

Korzystajmy więc z tego nabożeństwa jak najchętniej i jak najczęściej, szczególnie teraz w czasie Wielkiego Postu i niech ono będzie dla nas przygotowaniem do jak najlepszej spowiedzi wielkanocnej.

Generalna Komunja św. 11.000 kat. studentów francuskich.

Członkowie francuskiej federacji studentów katolickich w liczbie 11.000, porozumiawszy się ze swymi kapelanami i innemi stowarzyszeniami katolickiemi, w dniu 19 marca przystąpili do wspólnej Komunji św., łącząc się w modlitwie z Ojcem św. i prosząc Boga o położenie kresu straszliwemu prześladowaniu religji w Rosji sowieckiej. Studenci paryscy zgodnie z życzeniem kardynała Verdier, skierowanem do wszystkich wiernych stolicy, przyjęli Komunję św. w tym dniu w bazylice Sacré-Coeur na Montmartre.

Pierwszy biskup pochodzenia norweskiego.

Ojciec św. mianował mgra Olafa Offerdhal'a wikarjuszem apostolskim w Norwegji.

Urodzony w Norwegji w 1857 r. mgr. Olaf Offerdhal przeszedł z luteranizmu na katolicyzm i swoje studja duchowne odbył w kolegjum Propagandy w Rzymie. W pierwszych latach po otrzymaniu święceń kapłańskich był profesorem w jednej ze szkół katolickich, a następnie kierownikiem różnych stacyj misyjnych na północy oraz proboszczem parafji św. Olafa w Oslo. W 1928 r. mianowany został administratorem apostolskim wikarjatu norweskiego.

Norwegja ma trzy miljony mieszkańców, posiada około 3 200 katolików, z tego 1 000 w stolicy Oslo i 500 w Bergen. W roku bież. w kraju tym czynnych jest 36 misjonarzy katolickich, którym w pracy pomagają siostry zakonne, przedewszystkiem siostry od św. Józefa w Chambery. Liczba tych zakonnic w prowincji norweskiej wynosi ponad 200.

Od r. 1913 jurysdykcji wikarjatu apostolskiego w Norwegji podlega archipelag Szpitzbergu, który rozciąga się aż do 90 st. szerokości północnej i którego kopalnie węgla ściągają liczne rzesze ludności robotniczej.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok III. Nowemiasto, dnia 29 marca 1930. Nr. 13

Na niedzielę IV. Postu.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana, w rozdz. VI. w. 1—15.

W on czas odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjackie; i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wyszedł tedy Jezus na górę i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień św. żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli, a mówił to, kusząc go, bo nie wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Symona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiedź. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie, ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Chleb duszy i chleb ciała.

P. Jezus, przeprawiwszy się przez morze Tyberjackie, znalazł się na puszczy. Tu powoli otoczyły go wielkie rzesze.

Na puszczy odludnej, gdzie nic nie rozstraja ani uwagi nie rozprasza, Pan Jezus im głosi o Bogu, o cnocie, a wykazawszy, jak straszną przewiną jest grzech, pragnie zapalić ich do prawdziwej miłości Boga, a do pogardy rzeczy ziemskich, więc znikomych. „Nie troszczcie się — oto słowa Zbawiciela — o żywot (duszę) wasz, cobyście jedli ani o ciało wasze, czembyście się odziewali, aż

Sekta czcicieli szatana.

„Arcykapłan szatana“ w rękach policji warszawskiej.

Niespodziewanie wstrząsnęła całą Polską wieść o istnieniu sekty czcicieli djabła, której członkowie oddawali się praktykom, przechodzącym swoją obydną prawdą najokrutniejsze fantazje najśmielszych powieściopisarzy kryminalnych. Policja powoli doszła do pozytywnych rezultatów swych energicznych dochodzeń, uwieńczonych aresztowaniem Czesława Czyńskiego, założyciela i czarnego maga warszawskich satanistów.

W r. 1895 w redakcji „Dziennika Bydgoskiego“, u jego ówczesnego redaktora i wydawcy, Tomaszewskiego, zjawił się pewnego dnia wytwornie ubrany pan, średniego wzrostu, o bujnych, ciemnego koloru włosach, z zawiesistym wąsem, o palących, dużych oczach, które przewiercały widza na wylot. Był nim Czesław Czyński. Jako debiutant w seansach okulistycznych przyszedł on do tej jedynej gazety polskiej w Bydgoszczy, którą był „Dziennik Bydgoski“, z prośbą o poparcie w urządzeniu seansu spirytystycznego. Plik wycinków z poznańskiej prasy, zarówno polskiej, jak niemieckiej, entuzjastycznie nastrojonej do lokalnych występów Czyńskiego, był zbyt wymowny, aby właściciela odprawić z kwitkiem.

P. Tomaszewski, ówczesny prezes kilku patrjotycznych stowarzyszeń polskich, udzielił Czyńskiemu pełnego poparcia. W sali bydgoskiego variété „Concordia“ przy niezwykłem powodzeniu, wśród 800-osobowego tłumu, robił swe niezwykłe eksperymenty hipnotyczne, któremi, jak i wyszukanem obejściem oraz wytwornością, publiczność była oczarowana. Szalone wrażenie wywierały jego produkcje w sali, oświetlonej gazem, którego płomyki skierczały w przeelektryzowanem nastrojem powietrzu. Dreszcz grozy przenikał umysły, gdy Czyński zbliżał palce do obrazu, chcąc go siłą swej szatańskiej sztuki zrzucić ze ściany, a z palców wyrastały mu długie, płonące, błękitne nitki elektryczne, wibrujące z delikatnym, przejmującym trzaskiem.

Śmiały szarlatan, urodzony w b. Galicji w r. 1845, potem nauczyciel ludowy w Małopolsce, hospitant Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. następnie nauczyciel gimnazjalny w Stryju, miał niesłychaną łatwość zdobywania i przywiązywania do siebie ludzi. Korzystał z tego w całej pełni.

Za pierwszym seansem w Bydgoszczy popłynęły inne i odtąd rozpoczął się bajeczny wieniec powodzenia i blasku magicznych występów Czyńskiego, połączonych z niezwykłym sukcesem finansowym. Przez pokoje hotelu „Rio“, przy obecnie ul. Długiej, przesunęły się błyskotliwe sznury pań z najwytworniejszych towarzystw, zgięte w pokłonie przed czarem mistrza. Czyński liczył się jednak z moralnością tamtejszego społeczeństwa i był powściągliwy. Węsząc dalsze sukcesy, a patrząc na dotychczasowe, pisze dwa artykuły do „Dziennika Bydgoskiego“, traktujące o okultyźmie, samnambuliźmie i telepatji. Wydaje tam również o tym przedmiocie dwie broszury. Trzy tygodnie triumfalnego marszu w Bydgoszczy minęło i Czyński wyjeżdża na dalsze tourne i to do Berlina.

Podczas tych objazdów zapoznał się z hrabianką Seydlitz, kuzynką Wilhelma II i praktykami hipnotycznemi zmusił ją do małżeństwa. Sprawa wydała się. Wytoczono Czyńskiemu proces, w którym został on skazany na 3 lata więzienia, małżeństwo zaś unieważniono. Karę odbył Czyński w berlińskiem więzieniu „Moabicie“. Gdy wyszedł z niego, udał się do Paryża, gdzie wszedł w bliski kontakt z tamtejszymi słynnymi okultystami, a przedewszystkiem z doktorem medecyny Encausse, znanym w literaturze okultystycznej pod pseudonimem dr. Papusa, przywódcą sekty satanistycznej martynistów.

Tu wyznaczono go na delegata sekty na Rosję. W charakterze wysłannika sekty i „legata kościoła gnostyckiego“ znalazł się Czyński w Petersburgu, gdzie wkrótce wkręcił się na dwór carski. Odbywał seanse z carową i zadomowił się na dworze na dobre — aż póki afera wyłudzeń pieniężnych od jednej z frejlin nie skompromitowała go.

Czyński musiał uciekać przed gniewem możnej rodziny frejliny do Warszawy. Tu zaczął symulować obłąkanego i znalazł się w Tworkach. Po wyjściu Rosjan z Warszawy opuszcza Tworki i wypływa w Warszawie na szerokie wody.

Skandale, które doprowadziły nareszcie do zdemaskowania Czyńskiego, datują się z 1924 i 1926, kiedy to popełniło samobójstwo 2 wciągniętych przez niego studentów.

Akcję swą na terenie Warszawy prowadził jednak Czyński znacznie dawniej. bo zaczął ją już w czasie okupacji niemieckiej. Tak wówczas, jak i później, operował zawsze wśród młodzieży akademickiej.

W czasie okupacji niemieckiej w r. 1917 i 1918 nazwisko Czyńskiego stało się na terenie akademickim po raz pierwszy głośne. Organizował on w swem mieszkaniu seanse spirytystyczne i hipnotyczne, na które zapraszał licznie wybitniejszych przedstawicieli młodzieży akademickiej.

Organizacja, której zasady przeszczepił Czyński do Polski z zagranicy, nosi nazwę „Białego Wschodu“. Istnieje przy niej t. zw. „Akademja Hermetyczna“, o 22 stopniach wtajemniczeń, zajmująca się czarną magją. W łożach tej właśnie organizacji odbywały się niesamowite orgje. Na zebraniach u Czyńskiego bywało po kilkadziesiąt osób, wyłącznie z pośród młodzieży akademickiej. Około północy podejmował zawsze Czyński swych gości wystawną kolacją. Skąd brał na to fundusze — niewiadomo.

Zrazu zebrania u Czyńskiego wyglądały niewinnie i zaspakajały tylko ciekawość do zjawisk spirytystycznych. Ale z czasem zaczął Czyński, zdobywszy wpływ młodych ludzi, wciągać ich do wyższych „wtajemniczeń“. Mówiono już wówczas, że na wyższych szczeblach tej organizacji odbywa się kult szatana, mówiono też, że zadaniem Czyńskiego jest wciąganie młodych i zdolnych ludzi za pomocą rozbudzenia zaciekawień spirytystycznych — do masonerji i wiązanie ich na całe życie.

Teraz, gdy zostały ujawnione stosunki Czyńskiego z dr. Papusem w Paryżu, jest to już niewątpliwe, wiadomo bowiem, że sekta martynistów dr. Papusa jest odłamem masonerji. Czyńskiemu udało się w czasie okupacji wciągnąć do masonerji wielu wybitnych przedstawicieli młodzieży, którzy w późniejszem życiu politycznem Polski odgrywali dużą rolę.

W tych czasach, stałym bywalcem zebrań u Czyńskiego był ówczesny student politechniki warszawskiej, a późniejszy redaktor sanacyjnego „Głosu Prawdy“, Wojciech Stpiczyński.

Aresztowania wśród „czcicieli szatana“.

Będzin. Na skutek zarządzeń prokuratora policja śledcza w Sosnowcu aresztowała niejakiego Stanisława Jastrzębiec-Kozłowskiego, podającego się za doktora nauk hermetycznych i honorowego profesora akademji tajnej magji, odznaczonego orderem gwiazdy emira Buchary.

W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu Kozłowskiego obfity materjał obciążający, dotyczący sekty martynistów.

Kiedy przybędą do Polski nowe łodzie podwodne?

W stoczni francuskiej w Caen buduje się obecnie siostrzany kontrtorpedowiec „Wichru“, który nosi nazwę „Burza“ oraz trzy nowe łodzie podwodne dla Polski. Dwie pierwsze podwodne łodzie polskie „Żbik“ i „Ryś“ przybędą do Gdyni prawdopodobnie już w jesieni rb.

Przybycie kontrtorpedowca „Burza“ oczekiwane jest najpóźniej z początkiem roku przyszłego.

posyłano go z miejsca na miejsce, tak, że w końcu pogodził się z losem i zapomniał prawie zupełnie o swem dzieciństwie i o matce.

Oczywiście, wiadomość o tem cudownem odnalezieniu rozeszła się po całym Cyprze i od dłuższego czasu nie mówią tam o niczem innem, tylko o cudzie św. Andrzeja.

Kanonizacja bł. Brata Konrada Parzhama.

Dnia 2 b. m. zaczął się w Altötting, w Bawarji, tydzień uroczystości, z okazji kanonizacji bł. Brata Konrada Parzhama. Uroczystości te zgromadziły 20.000 pielgrzymów z Bawarji i całych Niemiec, a ponadto 300 uczestników kongresu pokojowego, wreszcie wielu studentów katolickich z Włoch, Francji, Hiszpanji, Ameryki, Japonji i Indyj. Rząd reprezentowany był na otwarciu tygodnia przez prezydenta krajowego, a przybył również bawarski książę, Ruprecht. W uroczystościach bierze udział przełożony zgromadzenia OO. Kapucynów. W czasie uroczystości do generalnej Komunji św. przystąpiło z górą 6.000 osób. Kulminacyjnym punktem uroczystości była procesja z relikwjami bł. brata Konrada, które wieziono w luksusowej karecie.

Były premjer chiński-zakonnikiem.

W jednym z klasztorów włoskich pędzi życie w służbie Bożej pod przybranem imieniem zakonnem brata Alberta pewien Chińczyk, którego życie mogłoby być tematem interesującej powieści.

Przed przyjęciem katolicyzmu i wstąpieniem do zakonu brat Albert należał do najznakomitszych osobistości w swej ojczyźnie i nazywał się Lu-Czang-Siang. Urodzony w r. 1871 w Szanghaju, otrzymał staranne wykształcenie i poświęcił się karjerze dyplomatycznej, którą rozpoczął w charakterze urzędnika poselstwa chińskiego w Petersburgu.

Na konferencji pokojowej w Hadze reprezentował dr Lu-Czang-Siang, Chiny, a w rok później mianowany został posłem chińskim w Petersburgu. Po upadku dynastji mandżurskiej i wprowadzeniu republiki został ministrem spraw zagranicznych, a następnie premjerem. Wyczerpany na tem odpowiedzialnem stanowisku, powrócił Lu-Czang-Siang do dyplomacji i przez szereg lat był kolejno posłem w Holandji, Szwajcarji i Belgji. W roku 1927-ym porzucił niespodziewanie to stanowisko, przyjął katolicyzm i wstąpił do zakonu, w którym pozostaje dotąd. Dopiero ostatnio dowiedziano się, że tak nagłe usunięcie się wybitnego męża stanu w mury klasztorne wywołane zostało utratą ukochanej żony, Belgijki, która umarła wkrótce po ślubie.

Stulecie Chicago.

Chicago obchodziło w tym roku stulecie swego istnienia. Powstanie miasta datuje się od 4 sierpnia 1830 r. Była to wówczas mała osada wojskowa, w której mieszkało również siedem rodzin. Obecnie Chicago liczy 3.374.000 mieszkańców.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok III. Nowemiasto, dnia 13 września 1930. Nr. 37

Na niedzielę XIV. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, w rozdz. VI w. 24—34

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego wam powiadam: nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli; ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Azaż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm? i ciało niźli odzienie? Wejrzycie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną ani zbierają do gumien; a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaźcie wy niedaleko ważniejsi niż one? I kto z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie, czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną; nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was, małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść albo, co będziemy pić albo czem się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

O Opatrzności Boskiej.

Do najpiękniejszych ewangelij należy bezsprzecznie dzisiejsza. Pan Jezus, przyjaciel ludzkości, prześlicznie słowami, pełnemi prostoty, a zarazem potężnej poezji, ostrzega nas przed zbytniem zajęciem się troskami, sprawami ziemskiemi i poucza dobrotliwie, że przecież nad wszystkimi czuwa Bóg, jako ojciec nad dziećmi. Czuwa nad nikłą trawką, nad prostą lilją polną, nad niepokaźnem ptaszęciem, to chyba tem troskliwiej czuwać musi nad istotą, mającą duszę nieśmiertelną, nad człowiekiem. Bóg Wszechmogący,

Kalendarz wyborczy.

Uwaga: Daty wymienione oznaczają ostateczne terminy dla poszczególnych czynności wyborczych.

Wszystkie terminy przed dniem głosowania do Senatu dotyczą zarówno wyborów do Sejmu, jak i Senatu.

7 września rb. 8 najliczniejszych Klubów Poselskich przedstawia Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu 8 członków Państwowej Komisji Wyborczej i tyluż ich zastępców (art 17 ust 1 i. art. 18).

9 września. Generalny Komisarz Wyborczy na wniosek prezesa właściwego sądu apelacyjnego mianuje przewodniczących okręgowych komisyj wybor. (art. 19 ust. 1 i art. 20 ust. 1)

Wojewoda (Komisarz Rządu) mianuje po jednym członku okręgowych komisyj wyborczych (art. 19 ust. 2 i art. 20 ust. 1).

Władza administracyjna I. instancji ogłasza we wszystkich gminach o ich podziale na obwody głosowania, o lokalu wyborczym i lokalu urzędowym obwodowych komisyj wyborczych; jednocześnie o powyższem też władza zawiadamia przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej i Główny Urząd Statystyczny (art. 29).

Generalny Komisarz wyborczy ogłasza w „Monitorze Polskim" o składzie osobowym i lokalu urzędowym Państwowej Komisji Wyborczej, tudzież o miejscu, czasie, sposobie i ostatnim terminie zgłaszania państwowych list kandydatów (art 30).

11 września. Generalny Komisarz Wyborczy ogłasza w wojewódzkim dzienniku urzędowym nominacje przewodniczących okręg. komisyj wyborczych i ich zastępców (art. 20 ust. 1).

Wojewoda (Komisarz Rządu) ogłasza nominacje członków okręg. komisyj wyborcz. przez niego mianowanych (a. 20 ust. 1).

Rady Miejskie i sejmiki, wzgl. zgromadzenia przełożonych gmin dokonywują wyboru członków okręgowej komisji, o czem zawiadamia się okręgową komisję wyborczą (art. 19 ust. 3, 4, 5, 6, 7 i art. 20 ust. 2, 3, 4).

13 września. Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej ogłasza skład osobowy komisji w wojewódzkim dzienniku urzędowym (art. 20 ust. 10).

Okręgowa komisja wyborcza ogłasza we wszystkich gminach okręgu o dniu wyborów, godzinach głosowania, liczbie posłów, którzy mają być wybrani z okręgu, miejscu, czasie, sposobie i ostatnim terminie zgłaszania kandydatur i oświadczeń o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej oraz o składzie osobowym i o lokalu urzędowym okręgowej komisji wyborczej (art. 31 ust. 1)

14 września. Rada gminna, względnie zebranie sołtysów, wzgl. Komisarz Rządowy, względnie wydział powiatowy, mianuje lub wyznacza trzech członków obwodowej komisji wyborczej i tyluż ich następców (art. 22 ust. 3, ust. 7 i art 5 ustawy z dnia 21 września 1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 923).

19 września. Naczelnicy gmin (prezydenci, burmistrzowie, wójtowie, zarządcy obszarów dominjalnych), sporządzą dla każdej miejscowości spis wyborców w trzech egzemplarzach (art. 32 ust. 1 ord. wyb. do Sejmu i art. 10 ord. wyb. do Senatu).

Przewodniczący okręg. komisji wyborczej zawiadamia naczelnika gminy o składzie odnośnych obwodowych komisyj wyb. i podaje o tem do publicznej wiadomości (art. 31 ust. 2 i 3).

20 września. Naczelnik gminy przesyła trzy egzemplarze spisu wyborców przewodniczącemu obwodowej komisji wyborczej (art. 34 ust 1).

26 września. Obwodowa komisja wyborcza przesyła jeden egzemplarz spisu wyborców okręgowej komisji wyborczej (art. 34 ust. 3).

27 września. Obwodowa komisja wyborcza wykłada spis wyborców do publ. przeglądu (art. 35 ust. 1).

7 października. Zgłaszanie państwowych list kandydatów (art. 58 ust. 1).

10 października. Ostatni dzień wyłożenia spisów wyborców do przejrzenia (art. 35 ust. 1).

11 października. Ostateczny termin wnoszenia reklamacyj do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego (art 35 ust. 4).

15 października. Kandydaci z list państwowych składają na ręce przewodniczącego państwowej Komisji wyborczej oświadczenia o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze (art. 59 ust. 1).

17 października. Generalny Komisarz Wyborczy ogłasza w „Monitorze Polskim" państw. listy kandydat. (art. 60 u. 1).

Ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciwko reklamacji o wykreśleniu ze spisu (art. 37 u. 1).

Zgłaszanie okręgowych list kandydatów (art. 44 ust. 1).

21 października. Obwodowe komisje wyborcze przesyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców (art. 39 ust. 2).

25 października. Obwodowe komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przysyłają je dodatkowo do okręgowych komisyj wyborczych (art. 39 ust. 3.)

Kandydaci z list okręgowych składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela Państwa Polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze (art. 44 ust. 2).

Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej (art. 57 ust. 1 i 2).

31 października. Okręgowe komisje wyborcze przesyłają obwodowym komisjom wyborczym 2 egzemplarze ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców, jednocześnie trzecie egzemplarze przesyłają właściwym naczelnikom gmin (art. 40).

4 listopada. Okręgowe komisje wyborcze dostarczają obwodowym komisjom wyborczym afisze z listami kandydatów, celem rozplakatowania (art. 56 ust. 3).

Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają ostatecznie zatwierdzony spis wyborców do publicznego przeglądu (art. 43 ust. 1).

9 listopada. Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców (art. 43 ust. 1).

16 listopada. Głosowanie do Sejmu.

19 listopada. Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Sejmu (art. 87 ust. 1).

23 listopada. Głosowanie do Senatu.

26 listopada. Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Senatu (art. 87 ust. 1).

Najwięcej bezrobotnych — w Polsce.

Według danych Międzynarodowego Biura Pracy, ilość bezrobotnych na świecie wynosi 10 miljonów. Jeżeli uwzględnić rodziny, to można powiedzieć, że 50 miljonów ludzi dotkniętych jest klęską bezrobocia. Dwie trzecie wszystkich bezrobotnych przypadają na Europę. W Polsce na 1000 robotników jest 56 bezrobotnych, w Niemczech — 34, w Stanach Zjednoczonych — 20, w Norwegji 19, w Austrji i Anglji — 15, na Węgrzech — 14, w Szwecji i Australji — 13, w Danji i Kanadzie — 12 i w Irlandji — 11.

45-cioletni jubileusz Polaka jako kapitana policji chicagoskiej.

Niezwykły jubileusz obchodził niedawno w Chicago polski kapitan policji, p. Józef Połczyński.

Dzielny ten rodak nasz, rodem z Wielkopolski, powszechnie szanowany i lubiany w kolonji polskiej olbrzymiego grodu nad Michiganem, obchodził czterdziestopięciolecie służby swej w szeregach policji chicagoskiej.

Jeżeli zważymy, jak trudna jest służba bezpieczeństwa publicznego w mieście takiem, jak Chicago, gdzie przebywa tyle żywiołów niespokojnych wszelkich narodowości, tudzież to, że policja tamtejsza podlega władzom miejskim, zmieniającym się stosownie do zwycięstwa danego stronnictwa politycznego, to trzeba przyznać, że kap. Połczyński musiał okazać dużo wytrwałości i taktu, aby na tak trudnem stanowisku awansować i doczekać się jubileuszu.

Policjanci angielscy otrzymają kieszonkowe aparaty radjowe.

Wszyscy angielscy funkcjonarjusze policji otrzymają wkrótce małe kieszonkowe odbiorniki radjowe, zapomocą których będą w ustawicznym kontakcie z prezydjum policji. Elektryczna instalacja dzwonkowa, noszona na mundurze, da im sygnał, że mają słuchać radja.

Skarb w żołądku krokodyla.

Do zwierzyńca w Londynie przywieziono zwłoki potwornego krokodyla, który został zastrzelony nad brzegami Gambji, w Afryce zachodniej. Zwierzę miało 3 metry długości i było wspaniałym okazem. Gdy otwarto jego żołądek, znaleziono w nim 8 długich łańcuchów pereł prawdziwych, naszyjnik i naramienniki, których forma i robota dowodzi, że są one bardzo stare, gdyż takich ludność nie nosi nad Gambją. Pozatem w żołądku znajdowały się dwa srebrne kolczyki, szyjka od butelki i dno od beczułki. Dowodziłoby to wszystko, że krokodyl pożarł przed stu laty jakąś murzynkę, pochodzącą z bogatego rodu.

Szlachetny gest murzyna.

W miasteczku Mays Landeng, w stanie New Jersey, zmarł murzyn, John Underhill, który przez 30 lat utrzymywał sklep w sąsiedztwie szkoły publicznej i dorobił się dość znacznego majątku. W testamencie swym Underhill zapisał cały swój majątek, wynoszący 100 tysięcy dolarów, na rozszerzenie sali gimnastycznej w szkole oraz rozszerzenie parku dla dzieci szkolnych, zaznaczając, że w ten sposób zwraca niejako dług swój dzieciom, które, płacąc drobne sumy za cukierki, ołówki i t. d., pozwoliły mu zebrać majątek.

jeżeli się według psalmisty wyrazimy, wychyla się niejako z wysokiego Nieba i patrzy, jak ludzie chodzą drogami, sobie wykreślonemi i zarazem kieruje rozwojem świata i ludzkości. To patrzenie Boga na sprawy ludzi, na rozwój rzeczy, nazywamy Opatrznością.

O tej Opatrzności Boskiej sobór watykański głosi: „A wszystko, co Bóg stworzył, Opatrznością swoją strzeże i kieruje, ogarniając dzielnie od końca do końca i rozdzielając miłościwie wszystko". Miłościwe więc oko Opatrzności jako słońce niewidzialne, a jednak wszędzie wnikające, czuwa nad światem i ludźmi od zarania ich istnienia.

A jednakowoż, zapyta się może niejeden, jakże się to dzieje, iż tyle zła, tyle nieszczęścia, tyle szkodliwych zwierząt, tyle zabójczych chorób? Czemu takie góry udręki, utrapienia, zwalają się na człowieka? Jakże to Opatrzność dopuścić może? Pytaj się tak, nie, żeby wątpić o Opatrzności, ale, żeby lepiej ją zrozumieć. Otóż nasamprzód nie wszystko, co się wydaje być brzydkiem, złem i szkodliwem, jest takiem w rzeczywistości. Rozmaite gady, płazy, zwierzęta, z których pożytku nie mamy, a które nam może nawet szkodę przynoszą, spełniają jednak swoje zadanie, jak o tem uczeni opowiadają. Gwałtowna burza, gromem niszcząca ludziom dom i dobytek, dla całej okolicy jest błogosławieństwem, bo oczyszcza powietrze, rozprasza trujące zarazki, sprowadza upragniony deszcz to suszy. Tak istnieje rzeczywiście w całej przyrodzie celowość, po znaczy, różne rzeczy i żyjątka spełniają swój cel według mądrych wyroków Opatrzności Bożej.

A często znowu plagi i katastrofy Bóg dopuszcza albo zsyła jako karę za grzechy; nawoływał cię do poprawy przez usta spowiednika, kaznodziei, a tyś nie chciał słuchać, więc głosem donośniejszym odzywa się do ciebie, głosem choroby i boleści.

A kiedy mimo wszystko nie rozumiemy dróg Opatrzności Bożej, wtedy niech nam się przypomną wielkie słowa proroka: Albowiem myśli moje nie myśli wasze ani drogi wasze, drogi moje, mówi Pan, bo jako podniesione są niebiosa od ziemi, tak podniesione są drogi moje od dróg waszych, a myśli moje od myśli waszych". Toć nawet najzdolniejsi Święci, genjusze chrześcijaństwa, niezawsze rozumieli Opatrzność Bożą, toć woła taki św. Paweł: Nie wszystkie coprawda zarządzenia Boskie są nam zrozumiałe dla ograniczoności rozumu naszego, ale z Psalmistą wołać winniśmy: „O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej! Jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego".

Ojcowie nasi pobożni, budujący domy, ozdabiali je ślicznem godłem Opatrzności Bożej. Był to trójkąt, a w nim oko, a pod nim napis: „Oto Oko, które wszystko widzi! Obyśmy choć zawsze pamiętali o tem, że jest Oko, które nad nami zawsze czuwa i Serce, które nas nieustannie ogarnia miłością i ręka, która nami kieruje na wszystkich ścieżynach życia naszego.

Cudowne odnalezienie zaginionego syna.

Proroczy sen matki.

Pewien angielski miesięcznik opowiada osobliwą historję, która się zdarzyła przed niedawnym czasem i wywołała wielkie wrażenie na wyspie Cypr. Bliższe szczegóły tego dziwnego zdarzenia są następujące:

W roku 1895 znikł 13-letni syn pewnej wdowy, Greczynki, nazwiskiem Marja Georgiu, która żyła w mieście Alata, w Małej Azji. Rano powiedział on matce, że uda się do pobliskiego miasteczka, by odwiedzić zakonników, w których kościele został ochrzcony. Matka jednak czekała na niego daremnie; chłopiec nie wrócił, a gdy nieszczęśliwa udała się sama nazajutrz do klasztoru z zapytaniem o syna, zakonnicy odpowiedzieli jej zdziwieni, że chłopiec nie był u nich wcale. Dochodzenia i poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu; chłopiec znikł bez śladu.

Przed niedawnym czasem Marja Georgiu miała dziwny sen.

Zjawił się jej św. Andrzej i wezwał ją, by podjęła pielgrzymkę na Cypr do poświęconego mu kościoła, bo tam z pewnością usłyszy coś o synu.

Następnego ranka wdowa opowiedziała sąsiadom o swym dziwnym śnie i wybrała się w drogę.

Na parowcu pełno było pasażerów: robotników kolejowych, mnichów i mieszkańców Cypru. Wśród podróżnych byli również dwaj tureccy derwisze, którzy rozpoczęli rozmowę z Marją Georgiu, gdyż właśnie obok nich było jedno wolne miejsce, które staruszka zajęła. Derwisze opowiedzieli jej, że jadą również na Cypr i to w religijnych sprawach, oczywiście mahometańskich. Wkońcu staruszka opowiedziała obu derwiszom o celu swej podróży i o dziwnym śnie, który miała.

Jeden z derwiszów pobladł bardzo podczas jej opowiadania i gdy Marja skończyła, zapytał drżącym głosem:

— Czy zaginiony syn pani miał jakieś znamię, po którem pani mogłaby go niechybnie poznać?

— Miał znamię na piersi i na lewem ramieniu.

Ledwie derwisz to usłyszał, rozpiął suknie i pokazał zdumionej staruszce oba znamiona.

Matka i syn, którzy się niespodziewanie odnaleźli po tylu latach, padli sobie w ramiona i płakali i śmiali się naprzemian ze wzruszenia i szczęścia. Scena ta wzbudziła, oczywiście, ogólne zainteresowanie i wkrótce otoczyli ich wszyscy pasażerowie okrętu. Derwisz opowiedział wówczas, że gdy przed laty wyszedł z domu, by odwiedzieć mnichów, został przez tureckich rozbójników napadnięty, związany i zawieziony do Konstantynopola. Pełnił przez jakiś czas różne służby w obcem mieście, aż wreszcie wziął go do siebie pobożny jakiś mahometanin i wykształcił w nauce koranu. Nigdy nie miał sposobności do ucieczki, a gdy został derwiszem,

Pokwitowanie.

Nowemiasto. W miejsce podziękowań każdemu z osobna za wyrazy współczucia z powodu śmierci ś. p. Jana Bernarda Rutkowskiego, byłego dyrektora warsztatów kolejowych w Gdańsku, przysłała wdowa w swem i swej rodziny imieniu 30,— zł dla Tow. św. Wincentego a Paulo.

L. Kycierowa, przewodnicząca.

Z życia Stow. Ch. N. Naucz. Szk. Powsz.

Teuszczyny. Na 16 bm. o godz. 4 po poł. zwołał p, Murawski jako prezes powiatowy powyższego Stowarzyszenia, zebranie nauczycielstwa z okolicznych wiosek do tut. szkoły. celem wygłoszenia aktualnych referatów. Pierwszy przemawiał p. Murawski na temat ideologji Stowarzyszenia, które na swych sztandarach „Bóg i Ojczyzna“ wypisało, podkreślając błogosławione skutki współpracy szkoły z Kościołem, rodziną dla dobra wychowywanych i ogółu. Słowa padały na grunt podatny, bo olbrzymia większość okolicznego nauczycielstwa to zawzięci wrogowie „nowinek“ i reformatorów z pod ciemnej gwiazdy. Z drugim referatem wystąpił p. prof. Żurek, omawiając najnowsze prądy w szkolnictwie jako i konieczną potrzebę bezustannego dokształcania się nauczycielstwa, w myśl zasady, że „kto się nie kształci i nie postępuje, ten cofa się“. Radził w tym celu tworzenie po wsiach kółek samokształcenia się, w których możnaby co tydzień zbierać się celem przedyskutowania przestudjowanego rozdziału z dzieła pedagogicznego, a kółka zjedżałyby się znowu do jakiejś dogodnej miejscowości, n. p. Hartówca, 2 razy w miesiącu na posiedzenie wspólne, na któreby sam przyjeżdżał, by korygować i drogi wskazywać. Inicjatywę podjęto z radosnym zapałem i zamieniono w czyn. Na wezwanie p. Murawskiego wybrano tymczasowy zarząd nowego Koła Stowarzyszenia, w którego skład weszli: pp. Kaczorowski Teodor prezes, Antonina Dyszyńska sekretarka i Roman Stryjkowski skarbnik. Wezwaniem do wytrwałej pracy dla dobra szkoły i Ojczyzny solwował p. prezes powiatowy zebranie. Po załatwieniu kilku organizacyjnych spraw, pogawędzono jeszcze chwilkę w towarzystwie miłych gości p. prof. Żurka i p. Dr. Brassego, który bezinteresownie dał na ten dzień zarządu powiat. swój samochód do dyspozycji. Zarząd pow. Stow. Nauczycieli wyraża z tego miejsca P. Dr. Brassemu swe podziękowanie.

Z Pomorza.

Hurtownia monopolu spirytusowego w Działdowie.

Działdowo. W ub. tygodniu bawił w naszem mieście delegat dyrekcji Państw. Monopolu spirytusowego z Warszawy celem zbadania odpowiedniego lokalu, nadającego się dla hurtowni sprzedaży wyrobów wódczanych. Dzięki bowiem staraniom p. burmistrza Felskiego, zamiast w Mławie, jak projektowano hurtownia otworzona będzie w Działdowie. Delegat dyrekcji, zwiedziwszy projektowane nieruchomości, oświadczył, że w najbliższym czasie nadeśle decyzje dyrekcji. Do obwodu działania hurtowni należeć mają: Lidzbark, Lubawa i Mława. Hurtownia w Działdowie ma być prowadzona we własnym zarządzie dyrekcji monopolu spirytusowego przez urzędników państwowych.

Kradzież 8 świń.

Nieżywięć. W ub. tygodniu w nocy włamali się przez wyłamanie drzwi dotychczas niewykryci sprawcy do chlewu wdowy Jahnke i wykradli 8 świń, wartości 800. — zł. Policja jest już na tropie sprawców

W hypnozie utraciła mowę, słuch i czucie.

Bydgoszcz. Onegdaj policja przyprowadziła szarlatana, hypnotyzera i znachora Dąbrowskiego do jego ofiary, panny L., która w następstwie hypnozy, stosowanej przez hypnotyzera od 2 tygodni straciła mowę, słuch i czucie.

Dąbrowski w obecności urzędników policji odhypnotyzował swą ofiarę, która z powrotem odzyskała mowę i słuch. Oburzenie rodziny było tak wielkie, iż po odhypnotyzowaniu chciano pobić szarlatana. Sprawę skierowano do prokuratora.

Proces o przemytnictwo.

Starogard. W tut. sądzie okręgowym rozpoczął się wielki proces przeciwko Bonnenbergowi i towarzyszom, którzy w roku ub. przemycali przez Gdynię jedwab i koronki z zagranicy, przyczem narazili skarb państwa na stratę 447.000 zł. Rozprawa potrwa 2 dni.

W służbie Wielkiej Polski.

Wszystkie idee młodego pokolenia Polski, to wszystko, co się ma złożyć na pojęcie Wielkiej Polski, wszelkie jej pragnienia i wzloty, marzenia i czyny, zamykają się, a przynajmniej należy je zamknąć w jednem wskazaniu, w jednym celu i istocie — służba Ojczyźnie, Narodowi, Wierze pra-ojców.

Każde młode serce polskie winno mieć jeden zew, jedne dążenie, jedną, jedyną treść i cel swego życia — trwanie w wielkiej, nieustannej, a krystalicznie czystej służbie narodowej.

Że i dlaczego tak być powinno, uzasadniać nie potrzeba, wskazuje na to i uzasadnia najlepiej atmosfera, w jakiej obecnie żyjemy, ten zaduch gnilny, jaki zaraża całą Polskę, a którym, jako gazami trującemi, usiłują przesycić całe społeczeństwo wrogowie polskości, służalcy obcych i zgubnych dla nas idei i nadziei. Raczej więc zastanowić się trzeba nad tem, jak to owa służba Narodowi ma wyglądać, jak się ma przejawiać.

Przedewszystkiem powód mój pierwszy to ten, że Polsce potrzeba jak najwięcej czystych i w tej czystości mocnych serc. Każdy więc, kto siebie samego na drodze onej czystości utrzyma, tem samem już odda Polsce usługę, następnie ludzie ci, którzy nas otaczają, mniej biorą do serca to wszystko, co będziemy gołosłownie głosić, natomiast wzór czerpać będą z uczynków naszych. Dając więc dobry przykład z siebie, przekonywujemy najlepiej o prawdzie i doniosłości głoszonych zasad i z siebie samego dajemy przykład.

Streszczając się więc, musimy przyjąć do serca następujący pewnik: Chcąc być młodym Narodowcem, to jest tym który pragnie Ojczyźnie służyć nietylko mniej czy więcej obrotnym językiem — ale sercem i duszą i myślą każdą, bo tylko taka służba będzie Polsce pożyteczna, trzeba baczyć na siebie, wszelakie krzywizny moralne rozprostować usterki charakteru wyplenić. Życie swoje prywatne, osobiste tak ułożyć, aby bez wstydu każdemu je można było okazać w całej nagości. Taki człowiek dopiero może o sobie powiedzieć z czystem sumieniem, że cały oddał się służbie narodowej. Polska w tej chwili przeżywa bardzo ciężki okres. Jutro niepewne, w którem czem więcej czystych i bez zastrzeżeń oddanych sobie mieć będzie młodych serc, tem pewniejsze zwycięstwo, tem jaśniejsza przyszłość.

Młodzi narodowcy, gotujcie, jak należy, swoje serca dla godnej i należnej służby narodowej, od której nikomu uchylać się nie wolno.

R. P.

NADESŁANE.

W sprawie instruktora rolnego.

Nowemiasto. Do wiadomości członków Związku Ziemian doszło, że istnieje zamiar nie uchwalenia w budżecie powiatowym na r. 1930|31 ze względów oszczędnościowych funduszów na utrzymanie powiatowego instruktora rolnego.

Związek Ziemian, doceniając dzisiejsze trudne warunki materjalne producentów rolnych, zwłaszcza średnich i drobnych, dalej, zdając sobie sprawę, że w tych właśnie czasach, tylko przygotowany dostatecznie fachowo rolnik może podołać ciążącym na nim obowiązkom utrzymania swego warsztatu pracy na wysokości należytej dochodowości i że tylko stała i systematyczna praca instruktora rolnego tym wymogom dopomóc może, niniejszem apeluje do wszystkich członków sejmiku powiatowego, aby w uchwałach budżetu powiatowego momenty te wzięli pod uwagę i nadal stanowisko instruktora rolnego utrzymali. Wydatek na utrzymanie instruktora rolnego jest, zdaniem naszem, nieproporcjonalnie nikły do korzyści, które z pracy instruktora rolnego ma cały powiat, a w szczególności osadnicy, średnie i drobne rolnictwo.

Podając powyższe pod uwagę panów członków Sejmiku powiatowego, zaznaczamy, że uchwalając ewentualne skasowanie instruktorjatu rolnego, biorą na siebie pełną odpowiedzialność wobec całego społeczeństwa naszego powiatu za zahamowanie postępu i wiedzy rolniczej.

Związek Ziemian pow. Lubawskiego.

Sensacyjna rozprawa karna przeciw Ołdakowskim.

XIII. dzień rozprawy.

(Dnia 24. III. 1930 r.)

Brodnica. O godz. 10-tej Przewodn. otworzył dalszy bieg rozprawy. Stawiło się 4 świadków.

Św. Żuchowski Wiktor, nie badany, albowiem złożył już zeznanie w dniu 11 bm.

Św. Aborowicz Antoni, lat 44, zam. na Śląsku Cieszyńskim, niezaprzysiężony. Badany o stosunki, jakie panowały między Ołdakowskim a Zajdlem w czasie jego bytności w Straszewach, jako i podpisywanie doniesień i zeznań w m. przysięgi, zeznał, że gdy przybył do Straszew, gdzie był zaangażowany jako rządca, zastał majątek już zrujnowany, a stosunek między Ołd. a Zajdlem był jak najgorszy. Został więc tedy narzędziem w ręku Ołd., rozpoczęły się bowiem skargi, wskutek czego pod wpływem i namową Ołd., jako też i dla własnej egzystencji czynił, co mu Ołd. polecił, a mianowicie podpisywał zaręczenia w m. przysięgi i doniesienia na Zajdla, pomimo, iż wiedział, że są fałszywe. Czynił to wszystko za namową Ołd. i niektóre tylko za namową Ołdakowskiej, która zaręczenia takie również podpisywała. Prawdziwość tych zeznań dotąd potwierdzał przed sądem pod przysięgą. We większej części takich zaręczeń nie wiedział wogóle o treści, były bowiem już napisane bądź to maszyną, bądź to rękę, a czasami na czystym papierze podpisywał. Stwierdzał jednak przed sądem, że zdawał sobie z tego sprawę i czynił to ze zastanowieniem li tylko dlatego, by ratować swój byt. Po dłuższem zeznaniu, jak też i przy badaniach stron, sąd przystąpił kolejno do odczytania tych zeznań i doniesień, których jest około 30. Św. stwierdził na każdym swój podpis i orzekał do każdego, że jest fałszywe i zmyślone.

Dla wyjaśnienia niektórych punktów sąd stawiał pytania osk., jak też i powodowi cywilnemu, również zabierali głos obrona i Prokurator.

Św. Gadomski Józef, lat 31, urzędnik Straży Gran., b. dzierż. domeny Mszanowo, badany w sprawie usuwania rzeczy z pod aresztu w Straszewach i sfałszowanego czeku, zeznał, że kupił wprawdzie woły i lokomobilę w Straszewach, lecz nie były pod aresztem. Odnośnie co do czeku oświadczył, że zeznawał pod przysięgą przed sędzią śledczym we Warszawie, iż widział u Zajdla ów fałszywy czek, lecz obecnie zeznanie to cofa, uczynił je bowiem też pod wpływem Ołd. a czek ten widział wówczas u sędziego śledczego, we Warszawie. Powód cywilny niektóre szczegóły wyjaśniał, bądź to na żądanie sądu lub prokuratora. Obrona, jako i oskarżony stawiali świadkowi różne pytania, na które św. częściowo odpowiadał, zaś na pytanie, dotyczące jego osoby, nie odpowiadał.

Św. Sewerzyński Bolesław, lat 27, zamieszkały w Brodnicy, badany w sprawie zniszczenia gorzelni i podchodzenia Denisiewicza przez dzierżawcę Zajdla, odpowiadał w krótkich słowach, że jest nieprawdą i że podobne fakty w czasie jego pobytu w Straszewach się nie działy.

O godz. 19 Przewodn. rozprawę zamknął i dalszy ciąg zapowiedział na dzień 26 3. o godz. 9.

XIV. dzień rozprawy.

(Dnia 26. III. 1930 r.)

Brodnica. Dn. 26 bm. o godz 10 odbył się dalszy ciąg rozpraw, na które stawił się jeden świadek i to Piotr Szymko, obecnie zam. w Czterowłókach, pow. lubawskiego.

Obrońca wniósł o niezaprzysiężenie św., na co Sąd po przyzwoleniu Prokuratora się zgodził.

Św. Szymko Piotr zeznał, że Ołd. poznał w r. 1923, a do Straszew przybył w r. 1924, gdzie był zaangażowany bez specjalnej pracy. Stan maj. Straszew był już w tym czasie kiepski, tak, iż Ołd. nie mógł już dalej gospodarzyć. Zawarli więc tedy z Ołd. prywatny kontrakt i był dzierżawcą Straszew, a ponieważ nie miał żadnych finansów, wobec tego rozpoczęły się poszukiwania za dzierżawcą i znalazł się właśnie Suzin, który wydzierżawił połowę majątku, przyprowadził ze sobą dobry inwentarz i był dobrym gospodarzem. Jednakże po 3 miesiącach rozpoczęły się tarcia o błahe sprawy pomiędzy Ołd. a Suzinem, a to wskutek wadliwego kontraktu, na którym Ołd. opierał różne bezprawne swoje pretensje, wobec czego Suzinowi wyrządzał szkodę.

Na pytanie Przew., jak się przedstawiała sprawa zaginionego aparatu inż. Czarnowskiego w Straszewach: św. oświadczył, że aparat ten przechowany był w jego pokoju, skąd w niewiadomy mu sposób zginął, a widział go następnie po dłuższym czasie u Ołd. w Warszawie.

W dalszym ciągu Przewodn. pytał św. czy i jakie wystawiał zaręczenia w miejsce przysięgi, św. stwierdzał, że pisał sam kilka zaręczeń i podpisywał mu przedłożone przez Ołd., z których można było wnioskować, że fakta te polegają na prawdzie. Sąd przystąpił do odczytania zaręczeń w m. przysięgi, których było około 10. Św. potwierdzał wiarogodność swoich podpisów.

W końcu obrońca stawił św. pytanie w sprawie tarć pomiędzy Ołd. a wójtem Filipowskim z Trzcina i użycia podstępu z dziewczyną. Św. zeznał, że Ołd. opowiadał mu, że go wójt Filipowski nienależycie traktuje, lecz faktów któreby to potwierdzały nie znał. Dalej zeznał, że Ołd. stawił mu propozycję, by namówił córkę pasterza, której nazwiska już nie pamięta, aby poszła do Filipowskiego i zgodziła się do pracy, gdzie miała wywołać awanturę, że wójt ją zgwałcił i w ten sposób chciał Ołd. wójta steroryzować. Ołd. czynił to w sposób żartobliwy. Św. oświadcza, że propozycję tę odrzucił.

W dalszym ciągu obrońca pytał św., skąd ma wiadomości, że Ołd. pracował w Urzędzie Likwidacyjnym, gdzie miał wgląd do spraw likwidacji majątków. Św. odpowiedział, że słyszał to od szwagra oskarżonego.

W końcu osk. stawił św. kilka pytań, na które św. częściowo odpowiadał.

Dalszy ciąg rozprawy wyznaczony został na 27 bm. o godz. 9.

Nadesłane.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada).

Na sprostowanie w Nr. 33 odpowiadam.

Pol. Brzozie. Czemu Korespondent kryje się pod zarząd albo inną firmą? Przecież przyniósł gotowy artykuł na zebranie i na zapytanie, czy się kto temu sprzeciwia, wszystko było cicho i tylko niektórzy łokciami się trącali. A więc, Panie Szmejchel z Małego Głęboczka, śmiało oko w oko!

Co do twierdzenia pana Szmejchla o składzie komitetu parafjalnego, to proszę rękawiczki ściągnąć i liczyć na paluszkach. Oprócz tych dwóch zbrodniarzy, prezesa i zastępcy, wybrano 5 sołtysów, 2 członków Wojaków, Tow. Młodz., Straży Ogniowej i Kółka Rolniczego. Czy to tylko 4 obywatele? Prawda, pana Szmejchla nie wybrano, a to było źle. Członek bowiem Wojaków złożył raport prezesowi, prowadził defiladę przed sztandarami, no i o zgrozo, przed ks. prezesem. Na ten widok można było pęknąć ze złości, co, Panie?

Co się tyczy „Ogonka“, to zapomniał pan Szmejchel, że delegacja była z żalem i płaczem u ojca powiatu, aby im wystarał się o pierwsze miejsce, a pan Starosta polecił panu wójtowi, aby jako urzędnik uwzględnił żądanie wojaków. Ponieważ pan wójt Komitetowi nie mógł rozkazać woli p. Starosty, dlatego wystąpił z Komitetu i tylko jako kierownik szkoły miał na oku sprawę szkoły.

To też wielki błąd popełniło Tow. Wojaków, udając się do „głównej sprężyny“ w tym komitecie z uchwałą zarządu, że z karabinami chcą maszerować w pochodzie do kościoła.

„Sprężyna główna tego komitetu“ dobrze wie, że w kościele rządzi jedynie proboszcz, a nikt inny, nawet nie p. Szmejchel, który wszędzie chce przeprowadzić swoją wolę, a jeżeli nie dopnie swego, tedy gniewem się unosi. Dalej powinni panowie Wojacy wiedzieć, że prezes jest pierwszą osobą, do której się trzeba zgłosić, a ten dopiero dalej pertraktuje.

W „poniedziałek (?)“ członek komitetu p. Józef Prusak z Janówka wspomniał, że po miastach idzie wojsko poza miasto, wkracza do miasta, gdzie je wita publiczność. Na to „główna sprężyna“ odpowiedziała nie uśmiechem, tylko spokojnie, że to się teraz nie da przeprowadzić, bo trzeba by zmienić przemowy, deklamacje i to i owo, a czas już za krótki, a zresztą my traktujemy tę uroczystość jako narodową. O plutonie z karabinami członek ten nic nie wspomniał.

Jeżeli pan. Szmejchel cytuje moje słowa w cudzysłowie, to powinien je dosłownie cytować. Ja powiedziałem: Program już nie będzie zmieniony. Kto chce, niech się do tego zastosuje, a kto nie chce, to i bez niego uroczystość się odbędzie. Uroczystość jest bowiem czysto narodowa, a nie wojskowa, bo obchodzimy pamiątkę przyłączenia Pomorza do Polski. Że nas dołączono do Macierzy, jest zasługą dyplomacji Romana Dmowskiego i Paderewskiego. Wiadomo nam bowiem, że niektórzy, np. Anglja, nie chcieli Pomorza przyłączyć. To, co Roman Dmowski i Paderewski w Paryżu wywalczyli, to wojsko później wzięło w posiadanie. Uroczystość więc czysto narodowa“. Nie biorę panu Szmejchlowi za złe, że tego nie wie, bo w czasie, kiedy chodziło o Pomorze podobno tam gdzieś w Niemczech był i dopiero później wypłynął na Pomorzu jako siła pomocnicza i to na nieszczęście w mojej parafji. O jego działalności i charakterze wojowniczym opowiada nie tylko Mały Głęboczek, ale cała parafja z wyjątkiem części wojaków, lecz nie wszystkich, mimowoli przychodzą do głowy słowa pewnego heretyka „tak chcę! tak rozkazuje!“ i słowa Wilhelma II „kto nie jest zemną, tego zdepcę“.

To wychwalanie jakości w Tow. Wojaków przedstawia się w rzeczywistości zupełnie inaczej, gdyby pan Szmejchel chciał spojrzeć za kulisy, gdzie gore z powodu intryg, które pan Szmejchel knuje przeciwko panu wójtowi, objeżdżając jeszcze z jakimś panem, szukając materjału protokólarny u swoich zwolenników, którzy jednak nic konkretnego powiedzieć nie mogą.

O zamiarze rozbicia pochodu wieczornego podtrzymuję moje podanie, bo członkowie już stali, kiedy pochód przechodził. Zresztą nie jestem denuncjantem, aby za to dobre, takie osoby wlec przed Sąd.

Zasługi wiarusa wyjaśniłyby się, gdyby umieszczono artykuł pan Sz., tego czołowego pana i głównej sprężyny. A teraz, Panie Szmejchel, oświadczam Panu, że to moje ostatnie słowo, bo nie mam tego pańskiego charakteru. Pan lubuje się w kłótniach, a ja ukochałem spokój, który i Panu by się przydał jako nauczycielowi, a nie dawał zgorszenia dzieciom i dorosłym.

Ks. Wellenberg.

Kto wygrał w V. kl. 20 Loterji Państw.?

14 dzień ciągnienia.

100.000 zł nr.: 156488.
25.000 zł nr.: 118761.
15.000 zł nr.: 204339.
10.000 zł nr.: 89297.
5.000 zł nr.: 127756 142414 148358.
3.000 zł nr.: 5377 27131 89863 120349.
2.000 zł nr.: 91384 119721 136570 167801 172364 188055 193321 196198 207767.
1.000 zł nr.: 5542 11219 31136 31255 44049 69063 87043 87052 96544 99555 105831 120341 121714 131905 137670 144979 162151 167488 174770 198749.
600 zł nr.: 1663 6742 13239 21973 43052 56414 72117 81694 101252 114873 121494 132276 147542 158915 163623 171695 194295 205398.
250 zł nr.: 156761 156767 158160 169283 170409 170413.

15 dzień ciągnienia.

50.000 zł nr.: 31082.
25.000 zł nr.: 3501.
15.000 zł nr.: 74554.
5.000 zł nr.: 23127 28227 111739 145315 159551 205808.
3.000 zł nr.: 128667 177565.
2.000 zł nr.: 14365 34572 112931 140129 197774.
1.000 zł nr.: 2635 12072 12360 18039 57196 58691 63034 63392 76987 78049 84905 88113 111762 121909 121664 127901 129340 133549 137842 139420 141436 142611 143998 154640 160120 181177 184545 188603 190376 193880 207823 209538.
500 zł nr.: 557 1583 6249 10553 17492 26398 38142 54628 65945 75147 85905 94375 99687 107261 116334 121308 127112 134952 139024 148843 158159 158223 160777 163738 169098 170411 180641 190521 199096 207837.
250 zł nr.: 156757 158185 160446 167220 167247.

16 dzień ciągnienia.

15000 zł nr.: 81227.
10000 zł nr.: 99990.
5000 zł nr.: 49219 125091 130561 188116.
3000 zł nr.: 56825 90331 108947 129305 136811 144797 199177
2000 zł nr.: 14639 54038 98734 100854 103437 120362 147587 149651 154481 166199 180644 199896 202017.
1000 zł nr.: 5145 12640 23761 36216 53955 58341 60732 75082 82084 84100 92905 93991 99025 103495 107352 129524 135881 136714 145320 147054 173712 187804 188947 197498 199551 208864 209521.
500 zł nr.: 1173 6991 9616 11494 23806 32415 37674 48393 58127 72115 80225 91049 107068 122480 132287 145787 156619 158755 160768 167163 178624 190257 205702.
250 zł nr.: 156732 156737 160442 163833 167250.

Ostatnie wiadomości.

Dn. 27. 3.

Powrót Prezesa Banku Polskiego.

Warszawa. Dn. 26. 3. powrócił z zagranicy prezes Banku Polsk., dr. Wróblewski i objął urzędowanie.

Posiedzenie sejmowe.

Warszawa. Marsz. Sejmu p. Daszyński wyznaczył na sobotę, 29 bm. o godz. 11-tej posiedzenie Sejmu. Na porządku obrad są poprawki senackie do preliminarza budżetowego na rok 1930-31.

Poseł Jan Piłsudski konferuje z klubami. — Nowe wybory na widoku.

Warszawa. Desygnowany przez P. Prezyd. Rzeczyposp. poseł Jan Piłsudski poświęcił dziś cały dzień na przeprowadzenie konferencyj z przedstawicielami Klubów. Klub Narodowy uchylił się od udziału, zaznaczając, że swe stanowisko zdeklarował już na konferencji z p. marsz. Szymańskim. W konferencji z Centrolewem oświadczył poseł Jan Piłsudski, że pragnie przyczynić się do odprężenia sytuacji, aby w spokoju przeprowadzić wybory, gdyż zamiarem jego jest zwrócić się do P. Prezydenta Rzpltej z prośbą o rozwiązanie Sejmu i rozpisanie w najbliższym czasie nowych wyborów. Następnie konferował p. Jan Piłsudski z przedstawicielami PPS frakcja, z klubem żydowskim, ukraińskim, białoruskim, klub niemiecki nie mógł wziąć udziału, gdyż jego posłowie byli poza Warszawą.

Gabinet Rzeszy Niemieckiej podał się do dymisji.

Berlin. Dziś wieczorem gabinet Rzeszy podał się do dymisji. Kanclerz Rzeszy udał się do prezyd. Hindenburga, wręczając mu prośbę gabinetu o dymisję. Prezydent Hindenburg dymisję przyjął i powierzył dotychczasowemu gabinetowi prowadzenie ajend aż do utworzenia nowego gabinetu.

Coraz wyraźniej ujawnia się niewinność Jakubowskiego.

Neu-Strelitz. Na dzisiejszych rozprawach w sprawie straconego polskiego robotnika Jakubowskiego, wykazało się, na jak kruchych podstawach opierał sąd przysięgłych swój wyrok śmierci na Jakubowskiego w Neu-Strelitz. Wykazuje się, że rodzina Nogensów planowo i celowo obwiniała Jakubowskiego. Wielkie wrażenie wywołało zeznanie świadka Dymitra Sawelenjewa, który oświadczył, że August Nogens u jednej z rodzin rosyjskich przyznał, że naumyślnie obwinił Jakubowskiego, aby oczyścić swoją rodzinę. Dymitr Sawelenjew na to mu oświadczył, że postąpił jak łotr. Wzięty w ogień krzyżowy August Nogens częściowo przyznał się do tego oświadczenia.

Miejsce pobytu Kutiepowa niebawem ma być wykryte.

Paryż. Urząd śledczy przesłuchał świadka, który widział 26 stycznia, w dniu porwania Kutiepowa, 6 osób, zdążających w kierunku morza do będącej na niem łodzi. Było 5 mężczyzn i 1 kobieta. Dwóch mężczyzn niosło człowieka, którego twarz była zakryta. Jestto przypuszczalnie Kutiepow. Następnie dobili wszyscy do statku, krążącego na pełnem morzu. Urząd śledczy ma nadzieję, że miejsce pobytu Kutiepowa niebawem zostanie wykryte.

List J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego do p. Wojewody.

W dalszym ciągu nadchodzą protesty ze wszystkich stron z powodu niesłychanych napaści na p. Wojewodę Pomorskiego.

Przebywający w Krynicy J. Eks. Ks. Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński, wystosował na ręce p. Wojewody Lamota, co następuje:

Panie Wojewodo!

Pragnę wyrazić głębokie ubolewanie z tego powodu, że przeciw mężowi, ożywionemu gorącą miłością Ojczyzny i szczerem przywiązaniem do Pomorza podnosi się lekkomyślnie niecne zarzuty, odparte już dostatecznie przez sąd honorowy. Pocieszam się, że najbliższa przyszłość rozwieje je zupełnie i przyczyni się do oczyszczenia atmosfery, zatrutej oszczerstwami.

Łączę wyrazy głębokiej czci i poważania.

(—) Ks. Stanisław W. Okoniewski,
Biskup Chełmiński.

Przeciw papieżowi w Sowietach.

Ryga. Sowiecka agencja „Tass" donosi, że w Moskwie odbyły się masowe demonstracje pod hasłem „precz z krzyżową wyprawą na Sowiety". W demonstracjach wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy robotników oraz oddziały czerwonej armji. W pochodach niesiono plakaty z karykaturami papieża oraz transparenty z napisem! „Huk dział i kulomiotów nie przeszkodził nam w budowie komunizmu, nie przeszkodzi także głos dzwonów zagranicą".

Podobne masowe demonstracje, jak donosi „Tass", odbyły się Leningradzie i innych większych miastach sowieckich.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 25. 3. 1929 r.

Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyż. wartości rzeźnej	130—136
pełnomięsiste młodsze	118—122
miernie odżywione młodsze, dobrze odżyw. starsze	104—110
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	122—128
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	110—114
miernie odżywione krowy i jałówki	094—096
licho odżywione krowy i jałówki	000—000
Cielęta kl. I.	140—150
„ kl. II.	126—136
„ kl. III.	116—124
Owce kl. I.	134—138
kl. II.	124—130
Świnie kl. I.	246—250
„ kl. II.	236—242
„ kl III.	228—234

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 26. 3.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	19.25—19.75
Pszenica nowa	35.00—36.00
Jęczmień browarowy	21.00—23.00
Owies	15.50—16.50
Mąka żytnia 70 proc.	32.50—
Mąka pszenna 65 proc.	54.75—58.75
Otręby żytnie	13.50—14.50
Otręby pszenne	15.00—16.00

Uwaga: Ogólne usposobienie spokojne.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nieodpowiada.

Wypis 3 B. 153|27.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej

W sprawie oskarżenia prywatnego **Nikodema Witty,** kier. Państw. Urzędu Budownictwa Naziemn. **w Nowemmieście,** przeciwko **Antoniemu Osickiemu,** małorolnikowi **w Mroczenku,** synowi Antoniego Osickiego i Marjanny z d. Grużlewska, ur. 18. X. 1880 r. w Mortęgach, o to, że dnia 18-go XII. 27 r. w Mroczenku na posiedzeniu Rady gminnej twierdził o oskarżycielu prywatn. fakt, zdolny podac go w pogardę, w szczególności, że oskarżyciel prywatny przy odbudowie szkoły w Mroczenku brał sobie niesłusznie procenta i wywiózł części materjału budowlanego

Sąd Grodzki w Nowemmieście, na posiedzeniu w dniu 4-go września 1929, odbytem przy udziale:

Przewodniczącego: Naczelnika Sądu Guttmanna,
Sekretarza aplikanta Szudzińskiego

orzekł:

Oskarżonego Antoniego Osickiego uznaje się winnym występku z § 186 k. k. i zasądza się go na grzywnę w kwocie 100 zł, w razie nieściągalności na karę więzienia przez 10 dni oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Znieważonemu oskarżycielowi prywatn. przyznaje się upoważnienie publicznego ogłoszenia skazania na koszt winowajcy przez jednorazowe ogłoszenie sentencji wyroku w gazecie „Drwęca", wychodzącej w Nowemmieście i to w ciągu 2 miesięcy po uprawomocnieniu się wyroku. Karę orzeczoną darowuje się oskarżonemu na podstawie ust. o amnestji z dnia 22 czerwca 1928 r.

(—) Guttmann

wypis sporządzono|:

Nowemiasto, dnia ?5 marca 1930 r.